

Dziennik Poznański
chodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych
przedpł. kwartalna
w mieście 2 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy
Dzienn. Pozn. przysyłane
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr., 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być frankowane.

64 Wtorek, 20 marca 1866. № 64

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: P. P. Kary & Przedecki, Schuhbrücke. — W Dreźnie: F. W. Saalbach, Palmstrasse 14. — W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market.

POZNAŃ, 19 marca.

Dzisiejsze wiadomości dotyczące kwestyi księstw zaelbiańskich brzmią wojowniczo. Austria posuwa wojska ku granicy Szląska i fortyfikuje Kraków; pod pozorem rozruchów kalnych gromadzi w Czechach znaczne siły zbrojne i zakupuje konie dla jazdy i artylerji; w ministerstwie wojny wiedeńskim wypracowano już plany operacyjne na przypadek wojny Prusami i Włochami, osobny komitet bada stan wojska, jenerał zaś Benedek bierze dotąd udział w poufnych naradach, w których cesarz powołał arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma feldmarszałka Hessa; dzienniki północne wiedeńskie rozają Prusom wmięszaniem się mocarstw zachodnich w sprawę szleswicko-holsztyńską, na giełdzie w Wiedniu pomieszanie, kołach militarnych ochoczość do walki — słowem od strony Austrii wieje groźny wiatr wojenny. — Tymczasem dziennikarstwo pruskie oświadcza już jaknajwyraźniej, że Prusy księstw zaelbiańskich żadną miarą nie wyją, wojny się nie obawiają, a celu swego bądź co bądź dopną. Nordd. Al. Ztg. rzeczy doniesieniom, jakoby mocarstwa zachodnie miały zażądać wmięszania się w spór Prus i Austrii, jakkolwiek Bresl. Ztg. utrzymuje, że się tego na serio obawiają w Berlinie; Filit. Blätter twierdzą, że wszelkie pogłoski o zbrojeniu wierz szląskich i nadzwyczajnych przygotowaniach wojennych są całkiem bezzasadne, choć z drugiej strony B. B. Ztg. zaręcza, że nawet w Szlezwigu lada dzień będzie nakazany pobór okruta; Köln. Ztg. zaś obrabia dalej rozpoczęty przed niejakim czasem temat o załagodzeniu konfliktu zapomocą wyogrodzenia terytorjalnego lub kompensaty Austrii w Niemczech, przeciwko czemu znów zamyślają oponować średnie państwa niemieckie, które Bawaryja w tym celu miała już zacząć do poufnych konferencyi. — Z tego chaosu doniesień nie zdaje się być rzeczą pewną, że stosunki pomiędzy Wiedniem a Berlinem stają się coraz drażliwsze, i że o ile Prusom strętną jest myśl wniesienia sprawy szleswicko-holsztyńskiej przed trybunał europejskich mocarstw, o tyle Austria życzy sobie tego. Domyślać się nawet można, że w tym względzie toczą się już poufne w Paryżu układy, które opóźniają zebranie się konferencyi rumuńskiej na drugie posiedzenie. W ośle kwestya młodo włoska przyechna na chwilę w dziennikarstwie, choć w gabinetach niemało zapewne nią się zajmują. W związku z nią są także pogłoski o zbrojeniu się we Włoszech, gdzie głównie panuje przekonanie, że rząd przygotowuje się na wszelkie ewentualności, mogące wypłynąć z awantury nad Dunajem. Kombinacyami temi wiąże nietylko podróż księcia Napoleona do Włoch, który, jak mówią, na postępowanie florenckiego

gabinetu w pewnym kierunku wpłynąć usiłuje, lecz zarówno i niedawne odwiedziny w. księcia Mikołaja Mikołajewicza we Florencyi.

Rozprawy w cieł prawodawczym w Paryżu, jakkolwiek wciąż bardzo ożywione, nie przedstawiają ogólniejszego interesu. — Dzienniki niemieckie podnoszą, że cesarzowa Eugenia bierze od niejakiego czasu wielki udział w polityce i na każdej radzie gabinetowej jest obecna. — Dnia 16 b. m. ukończył następcę tronu francuskiego lat dziesięć.

List korespondenta naszego wiedeńskiego i referat pod Wiedniem podają czytelnikom dokładny obraz obecnych stosunków Austrii na wewnątrz. Tu dodamy tylko, że zmiana systemu z objęciem władzy przez hrabiego Belcredię i w tém się manifestuje, że Dziennik Poznański, nad którym przez lat kilka ciążyła kłatwa p. Schmerlinga, obecnie na mocy reskryptu ministra stanu z dnia 9 b. m. odzyskał napowrót wstęp do państw austriackich.

Przyjęcie, jakiego bil reformy doznał w parlamencie angielskim, zadowalnia opozycją konserwatywną. Times zapewnia, że się nie obawia tak zwanej demokratycznej części bilu, ale dziś już występuje przeciwko rozdzieleniu rządowego projektu na dwie odrębne części, gdyż zdaniem jego doniosłość całego bilu mogłaby być na szwank narazoną, gdyby rozprawy nad nim zbyt szybko przedziwili. Morning Post wyraża przekonanie, że bil napotka na trudności nieprzełamane. Advertiser dalej jeszcze się posuwa, nazywając go bezcennym świstkiem papieru, ponieważ zbyt szczerze czyni ustępstwa warstwom roboczym. Przychylniej oceniając go Daily News, wedle których reforma w myśl bilu przeprowadzona będzie uczciwą i skuteczną, a więc godną jest poparcia wszelkich rozsądnych żywiołów liberalnych. Najotwarciej i najgoręcej pochwała projekt Daily Telegraph. Globe wreszcie oświadcza, iż rozprawy te bynajmniej stanowiska ministerstwa nie podważają. — Obok reformy wyborczej wypadki w Irlandyi nie przestają zwracać na siebie uwagi publicznej w Anglii. W istocie stan rzeczy w Dublinie w niczem się nie zmienił i wciąż o nowych uwiecznieniach z tamtąd donoszą. I tak na dniu 14 bm. aresztowano tamże znów wiele osób, w których liczbie znajdowało się także dwóch zbiegów z wojska, a wedle telegramu z 15 b. m. spowiedziano się w tym dniu nowych tłumnych aresztowań w stolicy Irlandyi. Sąd wojenny nieprzestaje wydawać surowych wyroków, a tych dni skazał trzech żołnierzy za śpiewanie podburzających piosenek na rok i na dwa lata do robót przymusowych. Wieść o szczęśliwej ucieczce Stephensa do Ameryki potwierdzać się zdaje, gdyż żona jego również tamdotąd odpłynęła.

Z Szwajcaryi donoszą, że wkrótce rokowania o tra-

ktat handlowy ze zwiąskiem celnym niemieckim na nowo się rozpoczną.

Hiszpania zagrożona wojną z Chili i Peruwją, których przymierze wzmocniła obecnie republika Ekwadoru, pospieszyła zawrzeć sojusz z państwami Ameryki środkowej, których niepodległości dotąd statecznie wzbierała się uznać. — W Madrycie stanu wojennego, mimo zapowiedzi ministra, jeszcze nie zniesiono.

Listy z Tripoli w Syrii z dnia 5 bm. potwierdzają wiadomość o stłumieniu powstania Maronitów i ucieczce Józefa Karama. Ostatnia walka powstańców z wojskami tureckimi trwała dwa dni, od 1 do 2 marca; 3000 Turków uderzyło na 600 Maronitów, którzy z początku mężny opór stawiali, a nawet dość pomyślnie mieli walczyć. Przed potyczką rozesał Józef Karam listy do konsulów zagranicznych, w których wyraża żal swój i obiecuje poddać się w razie otrzymania pewnych gwarancyi. Konsulowie przecież odpowiedzieli mu, aby się poddał bezwarunkowo. Józef Karam niewiadaż zatem innego ratunku przyjął walkę, gdy jednakże mimo początkowego powodzenia uznał sprawę za straconą, opuścił szeregi, a mieszkańcy Edenu, rezydencyi jego, przyjęli w mury swe jenerałów tureckich. Tak więc w Libanie pokój zdaje się być przywróconym.

Wedle wiadomości prywatnych otrzymanych przez nas z Warszawy, za których wiarygodność przecież nie ręczymy, zaszedł między księciem Czerkaskim i jenerałem Trepowem, a w skutek tegoż między Czerkaskim i hr. Bergiem spór tak drażliwej natury, że wszyscy trzej udali się do Petersburga ze skargami i żądaniem rozstrzygnięcia. Powodem tego sporu miała być sprawa uwięzionego dotąd we własnym mieszkaniu księdza administratora Szczygielskiego, głównie zaś zatwierdzenie tego prałata w urzędzie, które mu tajemną drogą z Rzymu nadesłano. Czerkaski miał zarządzić poszukiwania, celem wykrycia w Warszawie osób, które w przesłaniu papierów z Rzymu pośredniczyły; Trepow jednakże oparł się temu, w skutek czego ostatecznie miało nastąpić gwałtowne starcie księcia Czerkaskiego z hr. Bergiem, który, jak wieść niesie, dyskusją zbyt żywą w sposób dość przykry przerwać ujrzał się zmuszonym. Bądź co bądź, czy wersja ta sprawdzi się czy nie, wypada tu zapisać pogłoskę tę, jako świadcząca o rozdwojeniu w łonie najwyższych sfer urzędowych w Królestwie Polskiem, dodając zarazem, że Dziennik Warszawski nie o podróży hr. Berga do Petersburga nie wspomina. W każdym razie bliska przyszłość sprawę tę wyjaśnić powinna.

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XXXIII.

Drogi Pafnusi! Dostaliśmy z Galicyi kilka pięknych rzeczy, których tutaj ominąć nie mogę milczeniem, zwłaszcza, że kobiątka moich otoczonych i miejscowych wiadomości całkiem już wypróbowana; posyłam ją jutro na wieś do kilku łaskawych pań, które obiecały mi święcie zrobić, rozumie się z pozwoleniem władz policyjnych, składkę w trzech lub czterech powiatach, aby owe vacuum zapasów moich jako tako miłosierdnymi datkami wypełnić. Skoro tylko rzeczona kobiątka należycie wypakowana do mnie wróci, nieomieszkać podzielić się z tobą jej treścią, czyniąc naturalnie wybór dyskretny; nie wszystko bowiem co mi tak z prowincyi nadsyłać może wytrzymać cenzurę. Nie raz mi się pobożnie zdarzy przy sposobności usłyszeć: „a czemu to pan Wojciech nie mówi o tém lub o owém; mógłby też przecież to poruszyć, owo zganić, to zalecić, tam przestrzedz, rozpisac się o tém, na tanto zwrócić uwagę; nie powinien zapomnieć że, . . . powinien pamiętać iż. . . ale gdy wróciwszy do domu usiedę sobie i pomyślę o tém, co słyszałem, gdy rozważę możebności, okoliczności, względy i względziki konieczne, gdy sobie przypomnę, co winienem tobie, sobie, redakcyi, rejencyi, policyi, publiczności, paniom, pannom, panom, widzę, że nie tak głupi jestem, jak może sądzić niejedyn, że o wielu rzeczach przemilczęć muszę, o wielu zapomnieć, nie widzieć co pan Franuś robi, co pani Ludwikowa myśli, co panna Kaziunia mówi, a częstokroć zamiast powiedzieć wprost i wyraźnie, że gęś jest gęsią, baran baranem i pamfil pamfilem, obchodzić muszę na oko jak kot koło gorącego mleka; prawdę mówię, to bardzo pięknie, ale sparzyć się lub przyskrzyżnić, arcyniepraktycznie. Po tych zatem medytacyach, Pafnuku, paść cię będę dzisiaj literaturą i wracam do Galicyi, do owego kraju sejmów, petycyi i ś. Jura, na który my wszyscy teraz w naszej biedzie i naszych nadziejach, jak Bisurmani ku Mece zwracamy oczy. Obyśmy się tylko nie na próżno zwracali, obyśmy nareszcie ujrzeli przynajmniej świtanie lepszej doli dla naszych galicyjskich współbraci! Nie należą już teraz do tych, którzy iluminują pracnumerando, bo mi się kilka razy w życiu zdarzyło, że się na stearynę i na składkowe obiady wykosztowałem en pure perte i z głowy mi wyjść nie może ów

fundusz skarbkowski, który będzie dla mnie kamieniem próbieczym galicyjskich nadziei. Nie każda jednak nadzieja jest zwodniczą; na pośmiertnych pismach Słowackiego nie zawiedliśmy się wcale, i raz jeszcze powtórzyć muszę, że stokroć, tysiąckroć wdzięczni być powinniśmy wszyscy razem profesorowi Małeckiemu za ocalenie od zagłady tych szczątków świętego geniuszu. Tom drugi owych pism dostałem przedwczoraj; obejmuje on w dwudziestu pięciu przeszło arkuszach nabitego druku ciąg dalszy Beniowskiego i ciąg dalszy króla Ducha, razem z wariantami do ostatniego i odą do wolności, jednym z młodocianych plodów Słowackiego, ogłoszonych jeszcze w Warszawie 1830 roku. Są to wszystkie ułamki, którym brak końca, częstokroć i związku, disjecta membra poetae, ale jakiego poety! Nie wiem czy mu którykolwiek na świecie wyrówna ogromem i gwałtownością fantazyi, blaskiem myśli i obrazów, zespoleniem głębokiej uczuciowości z drażliwością, ironią, goryczą i dziwactwem; z poetów polskich z pewnością żaden nie doszedł do tego heroizmu języka, którym Słowacki skręca, targa i rzuca na wszystkie strony, jak ów jeździec w cyrku pokazujący na ognistym rumaku karkołomne sztuki ku zadziwieniu i przerażeniu widzów. Co za szkoda, że w tém wszystkim nie ma miary, nie ma harmonii między chęcią i możnością, myślą i objawem, że to wszystko przeduchowione i przegorące wane, niespokojne i drgające jak paroksyzm nerwowy. Co trzeci, czwarty wiersz napotkasz coś ślicznego, coś takiego, co cię porwie i uniesie, nieraz wprawi w zdumienie; ale przeczytawszy kilkanaście stronnie, stracisz urok od tego blasku, błysku i nie już nie widzisz, nie wiesz dokąd idziesz i z kąd wyszedłeś. Może szczęśliwi odemnie, Pafnusi, którzy wśród owych niezliczonych ogników w grubiej mgłę świecących znajdują drogę; ci nam dadzą obszerne estetyczno-literackie recenzje, bo rzecz sama ze wszech miar zasługuje, żeby ją gruntownie studyować (jak teraz mówią w Warszawie); ja tymczasem, choć przyznawszy ci się szczerze, całosci nie rozumiem i tysiącznych obok tego szczegółów, nie przestanę jednak czytać i odczytywać tych wybrzyków olbrzymiej wyobraźni rozżarzonego miłością ojczyzny ducha i serca, zgnękanego rozpaczliwymi tęsknoty, i zalecam każdemu, żeby poszedł za moim przykładem; bo wśród teraźniejszej nijakiej, mdłej, chłodnej i płasko-samolubno-rozsądnej rzeczywistości, zbawiennie jest od czasu do czasu rozgrzać się tą lawą poetyczną i naelektryzować się temi iskrami geniuszu. Może nie wiesz, Pafnusi, kto w ostatnich dniach życia Słowackiego nie odstępował go

ani na chwilę? . . . Był to Szczęsny Feliński, teraźniejszy arcybiskup warszawski. W piśmie wydanem w Paryżu 1862 przez Józefa Reitzenheima, pod tytułem Juliusz Słowacki, z wyborem wizerunkiem poety na stali rytym, znajdują się obszerne wyjątki z listu ks. Felińskiego, opisującego śmierć Juliusza. „Przyjechawszy przed dwoma tygodniami do Paryża, znalazłem go nadzwyczaj zmienionego; przyjął mnie temi słowy: „Dobrze, żeś przyjechał, nie będę tak samotny w ostatnich chwilach, bo już się wszystko kończy, Pan Bóg mnie wzywa do siebie.“ Opowiada dalej ks. Feliński, z jak głębokim usposobieniem religijnem, w którym się jednak zawsze trochę towianizmu przebija, i z jak budującą spokojnością duszy wycekiwał poeta chwili przejścia do innego, lepszego żywota. „Wiara w nieśmiertelność ducha — mówił do otaczających — i w sprawiedliwość bożą jest nowym darem Stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd przeczuwano, że Bóg jest sprawiedliwy; ale nie pojmując jego sprawiedliwości, przypuszczano istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagradza kiedyś sprawiedliwość i cierpienie tego świata. Ale dziś ufam w sprawiedliwość bożą, bo ją pojmuję; tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy.“ Dalej dodał poeta, jakoby wieszczym duchem natchniony, zwracając mowę do Felińskiego: „Gdziekolwiek ostatnia godzina cię zastanie, czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domku, czy w własnym dworku, przyjmiesz wolę Bożą spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przystoi.“ Działo się to w roku 1849, kiedy Szczęsny Feliński był młodzieńcem może nie myślącym jeszcze o stanie duchownym. Reitzenheim wynurza nadzieję, że „arcybiskupowi warszawskiemu staną te słowa żywo w pamięci, jako skazówka podczas życia, jako pociecha w godzinie śmierci“, a my dodamy życzenie, żeby go teraz w ciężkich chwilach prześladowania krzepiała i napełniła męstwem i otuchą ta ostatnia nauka, która wyszła z ust wygnańca, przyjaciela i wielkiego poety. Wygnanie, a raczej porwanie X. Felińskiego, jeden z pierwszych aktów oświaty prawosławnej, mającej zmiłutynować naród polski i kościół katolicki, przypomina mi książeczkę straszliwą, wydaną końcem przeszłego roku we Lwowie, która dopiero teraz pojawiła się w naszych księgarniach. Jest to Imionospis poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864, zebrany

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pozwolić dyrektorowi zarządu telegraficznego, pułkownikowi Chauvin w Mann wdziać nadany mu przez króla Leopolda belgijskiego krzyż komandorski orderu Leopolda.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 15 marca.

(T) Sejmowa komisja głodowa otrzymała wczoraj z Wiednia z zaciągniętej przez sejm u tamtejszych bankierów pożyczki milion guldenów banknotami. Suma ta przeznaczona jest na zakupno zboża na zasiew. Komisja chciała ją, ponieważ jej naraz niepotrzebuje, ulokować w którymś z tutejszych banków na procent. Żaden jednak z tutejszych zakładów kredytowych nie chciał przyjąć tak znacznej sumy na czas krótki. Być może, że dziś jaki układ zawarto.

Mówią tu o mających nastąpić ograniczeniach wolności druku. Także i dzienniki dzisiejsze wiedeńskie szeroko o tym piszą, obawiając się, żeby rząd nie chciał pod tym względem wrócić do systemu schmerlingowskiego lub naśladować hr. Bismarcka. Z drugiej strony doszła mi wiadomość z Wiednia, że Dziennik Poznański, nad którym dotąd wisiła straszna klątwa, dostąpił na mocy reskryptu p. ministra stanu z dnia 9 b. m. debitu w państwach austriackich.

Lwów, 14 marca.

(t) (Sprawozdanie z 49 posiedzenia sejmiku krajowego). Protokół przyjęto bez dyskusji.

Demkow interpeluje marszałka, pytając, dla czego wniosek jego względem rozdziału poboru wojskowego między chrześcijan i żydów jeszcze w styczniu podany, dotąd nie przyszedł na porządek dzienny. Marszałek przyrzeka przynaglić komisję.

Landesberger prosi, aby protest żydów Rzeszowskich wniesiony przeciw projektowi statutu gminnego dla tego miasta odesłać wprost do komisji statutowej.

Posel Zatwarnicki składa projekt statutu gminnego dla miasta Stryja i prosi, by projekt odesłać do komisji bez pierwszego czytania. Izba przyjmuje wniosek Zatwarnickiego.

Następnie złożył do łaski marszałkowskiej poseł Demkow wniosek w sprawie serwitutów, aby 1) prawa serwitutowe czyli służebnicze gromad, nie splanano pieniędzmi lecz gruntem, 2) aby urbary Józefińskie były uwzględniane, 3) aby do komisji serwitutowych używano geometrów i urzędników sądowych, 4) żeby rekursa staranniej niż dotąd rozpatrywano. Wniosek swój popierał zażaleniami na dotychczasowe postępowanie komisji. Izba odesłała sprawę tę do komisji administracyjnej.

Ludwik hr. Wodzicki postawił wniosek naglący, aby izba udała się natychmiast z prośbą do cesarza o przedłużenie sesji sejmowej, która już 28 bm. ma być zamkniętą do końca kwietnia. Gorąco poparli ten wniosek pp. Zyblikiewicz, Golejewski, ks. Stempel i Adam hr. Potocki i pomimo opozycji ks. Sanguszki i Wężyka, tudzież właścianina Kowbasiuka przyjęła izba prawie jednogłośnie wniosek Wodzickiego z tym, aby prośbę zaraz ułożyć i wyprawić do Wiednia.

Z kolei przystąpiono do referowania petycji. W imieniu komisji petycyjnej zdawał sprawę nasamprzód Paszkowski a następnie Kozłowski. Między petycjami dziś zreferowanymi była wielka liczba petycji z różnych gmin miejskich i wiejskich

Galicji wschodniej, proszących o uwolnienie uczniów w szkołach tych gmin od obowiązku uczenia się w języku ruskim i o oddanie tych szkół zostających pod władzą konsystorza ruskiego pod konsystorz łaciński. Petycje te podpisywane przez reprezentacje gminne i licznych mieszkańców, tak chrześcijan jak i żydów a nawet i Niemców, wywołały opozycją ze strony frakcji ś. jurskiej.

Komisja wnosiła, aby te petycje przesłać do prezydium namiestnictwa z gorącym zaleceniem uwzględnienia, tudzież odpisy ich do ministerstwa stanu dla wykazania wadliwości organizacji szkół ludowych. Przeciw tym wnioskom protestowali księża ruscy, wołając ciągle „tu ziemia ruska, więc tu muszą być, czy mieszkańcy chcą czy niechcą, szkoły ruskie“ i domagając się, by nad temi petycjami przejść do porządku dziennego. Ze przy tej sposobności nieobeszło się bez różnych inwektyw i skarg na ucisk polski, na polityczne dążności Polaków i t. p. dodawać niepotrzeba.

Izba uchwaliła w końcu większością głosów wnioski komisji petycyjnej.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4 z południa.

Jutro posiedzenie. Na porządku dziennym statut gminny dla miasta Lwowa, który dziś dla braku czasu niemógł przyjść pod obrady.

Lwów, 15 marca.

(t.) (Sprawozdanie z pięćdziesiątego posiedzenia sejmiku krajowego.)

Petycji wniesionych do sejmiku wraz z świeżo przybyłymi, których treść podano do wiadomości izby, jest już razem 2208. Po załatwieniu kilku drobniejszych przedmiotów przystąpiono do porządku dziennego, tj. do nowego, czyli dodatkowego sprawozdania komisji administracyjnej o środkach przeciw zarazie na bydło. Poseł Agopsowicz jako sprawozdawca odczytuje wniosek komisji. Przeciw temu wnioskowi, który chce zaprowadzenia metryk bydła dla tém lepszej kontroli, przemawia Wężyk, powtarzając zarzuty czynione podczas poprzednich rozpraw nad tym przedmiotem, kładąc nacisk, że przyczyną przemysłnictwa szukać należy w złej płacy straży granicznej, i w przekupstwie urzędników, i że metryki będą tylko ciężarem dla kraju i posłużą się mogą narodowi za podstawę do nowych podatków od cieląt spisanych w metrykach.

Po długiej wreszcie dyskusji, w której prócz sprawozdawcy brali udział Paszkowski, Zyblikiewicz, Golejewski, Wodzicki i Szeliski przystąpiono do głosowania. Rezultat głosowania przez powstanie był niepewny, więc głosowano imiennie i okazało się, że 59 głosów było za wnioskiem komisji, a 59 przeciw wnioskowi. Według regulaminu należy uważać każdą taką uchwałę za odrzucającą wniosek. Marszałek nie decyduje bowiem.

Po takim wyniku głosowania prosiła komisja o zawieszenie posiedzenia na kwadrans, aby mogła porozumieć się co dalej z projektem uczynić, na co też marszałek zezwolił.

Po zagajeniu posiedzenia na nowo wniósł p. Agopsowicz w imieniu komisji, że ta wobec takiej opozycji izby broń składa i prosi o wyznaczenie innej komisji, któraby inne mogła w tej sprawie postawić wnioski, albo też, żeby sejm prosił rząd o wypracowanie i przedłożenie ze swjej strony odnośnych wniosków do ustawy. Przeciw temu wnioskowi komisji wystąpił Zyblikiewicz, wykazując niestosowność jego, raz dla tego, że już teraz wobec bliskiego zamknięcia sesji za późno nową komisją wybierać, by się ab ovo do rzeczy zabierała, a tém bardziej niewłaściwą jest druga część wniosku wzglę-

który rozpoczął w Krakowie tak wielce pożądaną u nas wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych. „Dzisiaj po świeżej katastrofie, powiada w prospekcie swoim pan Trzecieski, pierwszym warunkiem dorobienia się lepszemu losu i wytrwania w złej godzinie jest znowu rozwinięcie kierunku, od którego moralny zarówno jak materialny, społeczny zarówno jak polityczny rozwój narodu zależy. Rozszerzenie oświaty prawdziwej, wnioskującej w braki narodowe, uzupełniającej edukacją publiczną, staje się najpierwszą potrzebą, boć ono tylko zbudzić może zdolnych i pożytecznych obywateli, pomnoży obrońców narodowości, pogodzi zadawnione a daremne spory, podźwignie ducha do nowej pracy, nauczy zachować godność i dźwignąć w rękach cywilizacyjne posłannictwo narodowe.“ Z tego więc powodu przedsięwzięło sobie wydawnictwo „ułatwić przystęp doborowej literaturze do domów nawet mniej zamożnych, utworzyć rozliczne księgozbiory, obejmujące różnorodną umiejętność i przychodzić w pomoc ludziom, którzy talentem i pracą zdobyli wysoki stopień naukowej wiedzy, nabywając i rozpowszechniając w licznych egzemplarzach ich prace.“ Naród dałby sobie świadectwo ubóstwa umysłowego i obojętności na najręczniejsze swoje potrzeby, gdyby przedsięwzięcia takiego nie wspierał, zwłaszcza, że za czterdzieści złt. polskich można będzie corocznie dostać dwieście arkuszy druku dzieł wyborowych, wypada zatem arkusz po srebrnym groszu. Prospekt wylicza dwadzieścia cztery dzieł, które już są przez wydawnictwo nabyte lub zamówione, a które w przeciągu pierwszych lat sześciu wyjść mogą; między niemi, ku wielkiemu zadowoleniu, widzę dzieła dotyczące bezpośrednio nasz kraj i naród, jako to: Historią Polski dla użytku kółek domowych, Historią ostatniego stulecia w ziemiach polskich, Geografią historyczną ziem polskich, Życiorysy znakomitych mężów polskich, Życiorysy znakomitych Polek, Literaturę polską w przykładach, Historią literatury polskiej; Opis fizyograficzny i naturalno-historyczny ziem polskich, Szkiców Szajnochy nową w seryj i t. d. Mając „niezachwianą wiarę w posłannictwo duchowieństwa naszego“ odzywa się przedewszystkiem do niego pan Trzecieski, „aby zechciało wspierać jego usiłowania i przystępując licznie do wydawnictwa tworzyło z odebranych dzieł Biblioteczki parafialne.“ Ta myśl biblioteczki parafialnych, kochany Pafnusi, już mnie i wielu innym chodziła od dawna po głowie; jest to myśl ważna i zbawienna, która potężnie wpłynąć może na uszlachetnienie ludu

dem udania się do rządu z prośbą o projekt do ustawy, czemu sejm wystawił sobie „testimonium paupertatis“. Zyblikiewicz wnosi więc przejście nad całą tą sprawą do porządku dziennego, pozostawiając sejmowi przyszłemu rozstrzygnięcie. Izba przyjmuje wniosek Zyblikiewicza z dodatkiem Korwina, by wzwąć rząd, aby istniejących przepisów co do składek przeciw zarazie była ściślej niż dotąd organa podprzeprzeżędy. Tym sposobem została ta kwestya wyłożona, która dwa całe zajęła posiedzenia, umorzona. Chłopi, księża i część szlachty bojąc się metryk bydła, głosowali przeciw wnioskowi komisji.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 z południa. Przyszedło jutro, a ponieważ wszystkie wnioski i sprawy do posiedzenia komisji gminnej już wygotowane, i sprawa ta jest dla nas wszystkich najważniejszą i przedłużenie sesji wątpliwym, więc zaraz jutro ustawa gminna na porządek dzienny wzięta, a statuty zaś dla miasta Lwowa, na później odłożone zostały.

Wiedeń, 17 marca.

rz Nie tylko ludzie krótkowidzący, ale i rządy, które nie brakuje przeczności, spostrzegają się dopiero po niewczasie, nie korzystali albo ze stosownej pory, albo z pomyślnych okoliczności. Austria od lat 17, to jest od czasu zmiany warunków niemal stosunków europejskich, nie znalazła ludzi, którzy z obszernym poglądem i z wyższym pojęciem rzeczy, które przynajmniej państwową potrafiliby prowadzić silną ręką i w przodu kierunku... do portu. A nawet w ostatnich latach — w kampanii włoskiej — jeszcze dużo złego byłoby się dało zrobić lub uniknąć. Przeprowadzenie organizacji autonomicznej w państwie całym, kompromis choćby na pozór uciążliwy z Węgrami, oszczędności systematyczne w budżecie — z państwami zachodnimi, w każdej większej sprawie, nawet w szlezwicko-holsztyński i t. d., powinny być byle śmiało polityki tak wewnętrznej jak zagranicznej Austrii, nie centralizacja, nie machiawelistyczne podburzanie jej narodowości przeciw drugiej, nie chęć absorbowania Węgier przez małe sztuczki małych ludzi, i nie chwiejność w polityce zewnętrznej, i pochylenie się ostatecznie (choć może mimo to) ku państwu północnym. Dziś Austria, choć w drodze, tylko, na lepszą weszła drogę. Nie spieszy się wprowadzić ziera się za każdym krokiem; ale choć powoli, zawsze idzie naprzód.

Kwestya wielka, czy obecne okoliczności sprzyjają naszemu i na lata obrachowanemu rozwojowi państwa. Trudno sądzić trudno, bo szanse prawie równe; rozburzone fale nie mogą się tak samo uspokoić, jak przybrać większe rozmiary.

Tymczasem, jako kronikę dnia, zapisać należy, że namadziło się ostatniemi czasy więcej materyałów niebezpiecznych, niż się spodziewano lub obawiano. — I tak:

Co do kwestyi rumuńskiej występują niektóre charakterystyczne oznaki na wierzch — choć jeszcze pewną mgłą okryta — że może się ta kwestya zawikłać i wypaść na niekorzyść Austrii. Cała nadzieja Austrii polega na usposobieniu się zewnętrznemu zdaje dość serdecznie cesarza Francji oziębieniu stosunków między Petersburgiem a Paryżem. W żadnym razie korzyść takich stosunków dyplomatycznych jest Austrii mniejszą jak szkoda, którąby poniosła ze znowu frontu; ponieważ Prusy stały się (jak powszechnie mówią) w polityce: synonimem Rosji.

Co do tej stariej, a jednak wiecznie nowiej — bo w różnych formach się przedstawiającej — kwestyi szlezwickiej

i ułożony przez Hipolita Stupnickiego. Głównym źródłem tego pogrzebowego spisu, ozdobionego lichemi drzeworytami, mającymi przedstawiać wizerunki kilku poległych przywódców powstania, były dzienniki krajowe i zagraniczne, korespondencje i doniesienia ustne osób prywatnych. Zawierając tylko 1142 numerów, podaje on naturalnie ledwo drobny ułamek ogromnego szeregu zgonów i męczeństw, które przez lat kilka krwawiły znowu nieszczęsną ziemię naszą. Kto ich tam policzy wszystkich — i tych, co po lasach, bagnach, pustkowiach poginęli od kul i bagnetów, i tych, którzy z pomocą, trudów lub głodu pomarli i tych, których rannych dorzynano, dokłuwano, dobijano, leżących i bezbronnych, śnać aby światu dać próbkę prawosławno-carskiej cywilizacji, przeznaczoną wkrótce może do uszczęśliwienia jego Grekulusów; kto ich policzy tych, których po domach z gorliwości służebistej, lub w paroksyzmie poszczętej przez czynowników dzikości żołdackiej pomordowano, i tych, których pędzą na Sybir lub w ciepłe okolice pomęczono i tych, których w etapach, fortcach, pułkach, fabrykach i kopalniach fizyczną i moralną katuszą zabito i tych, których Murawiewy, Kaufmannowie, Bezaki, Bergi rozstrzelali i powiesili kazali, ... któż ich wszystkich policzy? Otóż pomordowanych bezbrannie po domach i ulicach znajdziesz w Imionospisie stu siedmiu, z W. księstwa poległych stu dziewięciu, a samych rozstrzelanych i popowieszanych za wyrokiem, jak się to nazywać podobało, znajdziesz trzystu sześćdziesięciu. Wszelkie uwagi tutaj Pafnusi, były zbyt ciche; z tych trzystu sześćdziesięciu nazwisk uwije kiedyś historia wieniec nieśmiertelny ku uwiecznieniu pamięci cesarza wszech Rosji Aleksandra II, a wieniec ten będzie stosowną ozdobą na pomniku wzniesionym z wydartych własności, pogwałconej wiary, wziętego języka, z nieszczęsnych tłumów pędzonych w odludne stepy, z milionów zgniecionych tyberyzowską niewolą, na pomniku spojonym jękami boleści, krwią i łzami poddanych. Lecz odwróćmy oczy od tego widoku! Zbawienną jednak jest rzeczą przypomnieć go sobie od czasu do czasu, żeby z tą czerpać wielostronną naukę i hamować zapędy niebacznego lekomyślności z którą, nie pomni na przeszłość i przyszłość, nieraz w wrażeniach chwilowych teraźniejszości rozkoszujemy. Wspomnienie przeszłości powinno być dla nas podnieciem do rozumnej i wytrwałej pracy, którą przyszłość naszą ratować i zabezpieczać trzeba, pracy, której wzorem są dla mnie Czesi, jak ci już tylokrrotnie, Pafnusi, mówiłem. Z taką to pracą w związku jest przedsięwzięcie pana Trzecieskiego,

niesienie pod oświaty w kraju naszym. Słyszałem, że i owdzie zaczęto się nią u nas zajmować, nawet ją urzędnicy, ale co dotychczas na owym polu zrobiono, nawet jest początkiem nazywać nie można. Trudności są wielkie, nie wszędzie; w miastach i miasteczkach poszłoby łatwiej, ale wsiach trzeba walczyć z obojętnością chłopów dla wstąpienia do dawania pieniędzy na idealne potrzeby; wstrętem i wytrwała chęć większe już trudności przetrwać. Najgorzej zrobić początek; gdy się lud przez lat przyzwyczał do czytania, nie będzie go później potrzebować i przekonywać, sam dawać będzie pieniądze na książki. W Belgii, Francji i w Niemczech są takie biblioteki ludzkie, parafialne tysiącami po wsiach i miastach. Czyżby i u nas do skutku przyjść nie miały? Nie wątpię, się znajdą ludzie, którzy o tym pomyślą, nie wątpię między duchowieństwem, właścicielami, kupcami, wykształconymi i rzemieślnikami są osoby, które się wezmą do dzieła niezwłocznie, tak ze względu na ludzkosć i oświatę, jak i niemiędlą pomni na to, iż u nas, więcej niż gdziekolwiek wyszkolenie jest najdzielniejszą podniętą uczuć narodowych. — Pan Trzecieski wydał już jeden tom swego dzieła zawierający Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, osnowę przeważnie na niewydanych dotąd źródłach p. Henryka Schmitta, znanego powszechnie i biegłego badacza historii narodowej. Jest to dopiero część pierwsza dzieła; liczy przeszło 22 arkuszy i obejmuje w 54 rozdziałach panowanie Augusta III. Pouczającą i sumienną recenzję pracy mógłby nam dać pan Kazimierz Jaróchowski, który, słyszałem, od dawnego czasu zajmuje się specjalnie historią naszych dwóch niefortunnych Sasów; ja z pobieżnym przegłębieniem ci tylko powiem, Pafnusi, że widać na każdej stronie gruntowne studium przedmiotu, trafne zestawienie faktów, kładne wyświecenie ich przyczyn i skutków, jako też wieloletnie doświadczenie w ogóle zajmujące, miejscami dramatyczne; książka ta nie stręcza oschłości, jak tyle innych naszych dzieł historycznych, ale mimo to nie zostawia czytającym miłego wrażenia. Wszak to wina dziejów nie dziejopisarza. Fatalna epoka te czasy saskie; trudno bez gniewu i oburzenia przypatrywać się szeregów głupocie owej i oziębłości narodu, zaślepionej powawą zawziętości pojedynczych i straszemu upokorzeniu w obec zagranicy; przykro czytać, ale lekarstwo choć gorzkie

kiego ona sama przez się nie straszy; choć wszystkich ludzi; ale w połączeniu z innymi, daje dyplomacyi austriackiej do myślenia. Uzbijanie fortec szlacheckich widocznie więcej zaprzętało umysły; jak tuziny groźnych artykułów Prowinzial-Corr., Kreuzzeitung, i innych teoretycznych gladiatorów pruskich.

O stosunku Austrii do Włoch nie mówię; bo tam widocznie ta stara rozważna, obrachowana polityka Włoch, ta ściśle logiczna organizacja głów, któremi słygnęli zdawna mężowie stanu „Italii“, wzięła przewagę w radzie korony; mimo to, że u steru rządu i słabiej kopii „Cavoura“ nie widać.

Można być pewnym, że jak dziś rzeczy stoją, Włochy się na awantury niepuszczą; ale... że z danych okoliczności będą umieli, a co większa... będą mogli skorzystać. Głównym przedmiotem jednak preokupacji ludzi politycznych w Austrii jest i będzie zawsze organizacja wewnętrzna, i ład wprowadzony w finansach państwa. Co do ostatniego, to się nieda prędko przeprowadzić; jest to chroniczna choroba, która powoli tylko wyleczoną być może. Ale urządzenie wewnętrzne państwa, zaspokojenie potrzeb wszystkich królestw i krajów — to rdzeń, i niejako kwintesencja wszystkich kwestyi dla Austrii. Trzeba wszelako przyznać, że na tym polu roboty postępują leniwo i nieznacznie. Niemyszę uwadniać powodów, ani też wdawać się w kombinacje, bo na to by ramy listu nie wystarczyły; ale po prostu konstatuję fakt, przystępny najbarubszym zmysłem zewnętrznym. Ogranicza się na paru słowach, że biurokracja i policja dawna, jak były, tak są; władza obu nie ścieśniona — osobliwie po prowincjach.

Węgierska kwestya niepostąpiła ani kroku naprzód. Adres najnowszy waruje prawa narodu. Reskrypt inne zajmuje stanowisko. Przyznaje wszystko w teorii; nie wprowadza, czyli niedozwala wprowadzić nic prawie z tego, co przyznane... w życie.

Rząd jednak ocenił, ile się zdaje, doskonale sytuacyę. Głosy urzędowe albo milczą, albo dają do poznania, że próby tranzakcyjne będą się dalej toczyć.

W tém wielki postęp uznaje wypadki; — powrót do tak zwanego „prowizoryum“ zaszkodziłby dziś Austrii bardziej, niż Węgrom. Na domiar niepotrzebnych komplikacji, rozruchy i napadania na żydów rozlały się po Czechach na wielkie rozmiary.

Ministerium zostało zmuszonym — pod presyą opinii publicznej; mianowicie przemysłowców tamtejszych — ogłosić w obwodach, w których się powtarzały ekscesy, sąd dożny (Standrecht). Jednocześnie udzieliło prezydentowi namiestnictwa moc wyjątkową, która mu pozwala bez odwołania się do Wiednia, rozciągnąć ten stan anormalny i na inne obwody. Zawsze to znak niewyrobionych i zamęczonych pojęć wolności, chorobliwych stosunków socyalnych, a w ostatniej potencji... zaniedbania oświaty ludowej.

Wczoraj ogłoszony został układ pocztowy między Rosyą a Austrią. Listy będą kosztować o połowę mniej — to też była korzyść; bo zwolnienia, które się tyczą przesyłek „sous bande“ druków pozostaną teorią póki mongolizm będzie w Moskwie przewodnikiem oświaty i wiedzy.

Paryż, 15 marca.

Przeczytaliśmy tutaj z wielkim upodobaniem prawdy, któreście w nrze 56 waszego Dziennika, wyrzekli o Głosie Wolnym i stronnictwie, którego jest organem. Stronnictwo to, a raczej koterya wyobraża wszystkie wady starych demokratów nieposiadając ani jednego ich przymiotu. Dopóki stniało Towarzystwo demokratyczne, Mierosławski, ze swoim zwagrem Wincentym Mazurkiewiczem chciał nim rządzić dyktatorialnie; ponieważ towarzystwo niepotrzebowało dyktatora, więc Mierosławski walczył z nim, podkopywał i bardzo przyczynił się do jego wyrócenia, skompromitowawszy zasady, zaścienienie których ogłosił się. Dzisiaj z ruin on i jego nieuczciwicy przyjaciele wydobywają towarzystwo, które niegdyś obalił dla tego, ażeby z niego utworzył sobie stanowisko, z którego znowu stawszy się przez krzyki, zarzuty fałszywe, powarze, groźby, człowiekiem strasznym, narzucił się będzie głóg młodzieży na zbawiciela kraju i przy jej pomocy poprawić

obawieniem być może, jeśli go się stósownie użyje. — Darujże mi, Pafnuku, że ci dzisiaj prawie same nie wesołe rzeczy; nie żiw się, list jest zwierciadłem chwilowego usposobienia, a nie moja w tém wina, jeśli mi znowu wątrobą dokuca i świat mi się przedstawia w nieróżowym kolorze. W marcu zawsze jestem nudny, bo to czas niestały, nielogiczny; wietrzny i dokucający, a stary kawaler jak wiesz przecie jest istotą zalegającą barometru, termometru, hygrometru i innych takich instrumentów, na które młody wiek ani nie spojrzysz. Trzeba by pewnie ożenić, Pafnusi, ale jak to zrobić, kiedy człowiek nie stanął na stanowisku, na którym strach bez żony, ale strach przed żoną? Znalazłszy stósowną receptę w Paryżu niezapomnij też o mnie, a tymczasem jeśli nie wracasz do Poznania, dla tego, że niema mydła, to mocno się mylisz. Idmy go teraz podostatkiem i w różnych gatunkach; wybieraj jakie chcesz, białe i szare, gęste i rzadkie, twarde i miękkie, pachnące i nie pachnące; jest go tyle, żeby nim można umyć głowę i łapki całej młodzieży elementarnej poznańskiej, wyprać wszystkie nasze grzechy karnawałowe i wyszorować cały ruski szar. A skądże znowu taki zapal mydlany? Bo to mydło, Pafnusi, nasz landsmann, jak mówią landwerzyscy, roznosi się pod Poznaniem, w Marcelinie, gdzie przed kilku tygodniami, jeden z obywateli założył, w interesie cywilności publicznej, fabrykę na wielkie rozmiary. Dotychczas, jak większą część innych potrzeb, tak i potrzeby nasze, „wedle prania i mycia“, mówiąc z sąsiadką, „panią Cyprynowiczową, musieliśmy zaopatrywać za granicą lub u fabrykantów cudzoziemskich; teraz możemy pracować i szorować swojskim i narodowym produktem. Przekonany jestem, że fabryka w Marcelinie znajdzie tak powszechne poparcie ze strony publiczności naszej, iż skład swój wkrótce w ulicy Wodnej, będzie mogła przenieść gdzieindziej, na miejsce trochę pokażniejsze, a w starém polskiem przyszło-

reputacyą wypadkami r. 1863 u całego ogółu w podejrzenie i wątpliwość podana. We wszystkich pismach i działaniach jego nie dobro kraju, ale osobiste cele są widoczne; zawsze jak ongi krzyczy na szlachtę i na księży, wynajdując dla Moskalki argumenta, któremi się w wytępianiu polskości, (głosząc ją całą za szlachecką i katolicką) zasłaniają; ograniczeni i niedoświadczeni słuchają jego deklamacyi i im więcej w słowie lub piśmie widzą wyzysk, łajania, brudów, oskarżeń, tém większą energią i jenuz dopatrują w tym grabarzu rewolucyi. Ponieważ, jak mówiłem, potrzebuje niedołęztwo swoje w 1863 r. okazane zakryć, więc stara się oczernić wszystkich głośniejszych w ostatnim ruchu ludzi i spisawszy fałszywe zarzuty w „Dokumentach do historyi jeneralnej organizacyi“, zajęty jest teraz czernieniem i spotwarzaniem innych myśląc, że gdy wszystkich oczerani sam się stanie białym. Dziennik Warszawski od przedrukowania „Dokumentów“ Mierosławskiego rozpoczął kampanię i kłamstwa przeciwko emigracyi i powstaniu; on to a nikt inny nauczył wrogów naszych walczyć bronią kłamstwa drukowanego, którego sam z powodzeniem używał przeciwko tym, co kraj przestrzegali, iż Mierosławski jest człowiekiem, który nie dopuścił mu zebrać i przygotować swoich sił do walki jako go czeka. Kiedy komitet centralny w 1862 r. wszedł na drogę prac organicznych, ajenci Mierosławskiego burzyli rzemieślników i nazywali członków komitetu zdrajcami, którzy naród chcą zgubić dla tego, że w ciągu trzech tygodni nie myślą zrobić rewolucyi. Pędzili do rewolucyi, którą wywołali przedwczesnie, bez siły, i tém samym skazali powstanie na upadek. Oni to, ci szafarze brudów i potwarzy zaprzędali złudzeniu interwencyi powstanie 1863, zrodziwszy go niemocnym, bez możności podniesienia mas i dzisiaj napróżno miotają zarzuty na swoich przeciwników. Wiem, że nie bezpośredni ajenci Mierosławskiego zdecydowali powstanie, ale ludzie podobnego ducha, podobnego skrajnego usposobienia, których ciż ajenci do przedwczesnego powstania napędzili swoją nierozumną agitacyą. Objaśniać publiczność naszą o wartości podobnych agitacyi i wykazywać szkodliwość skrajnych systematów naszych mniemanych polityków jest koniecznym obowiązkiem ludzi rozumu i doświadczenia. Z milczenia ich korzystają ci młodzi lub szaleni politycy i dochodzą zawsze do pewnych sił, któremi kraju zbawić nie mogą, ale nieszczęście jego większe zawsze spowodować potrafią; precz więc z milczeniem, nie zakrywajmy nim największego naszego głupstwa, tj. owych niedołęznych agitacyi i krzyków pseudo-rewolucyjnych i pseudo-demokratycznych, a unikniemy w przyszłości zawodów i przepaści, z której dzisiaj tak nam trudno podźwignąć się. Tą potrzebą walki z głupstwem politycznym przejęty piszę dzisiaj do was o partyi Mierosławskiego i o Głosie Wolnym, w którym niedawno Mierosławski wydrukował artykuł z podpisem Kraczkiewicza, gdzie ludzi uczciwych porobił złodziejami, a członków rządu narodowego, którzy zginęli na szubienicy dnia 5 sierpnia 1864 r, nazwał infamisami. Słyszeliśmy, że obecnie pisze Mierosławski nową jakąś broszurę, w której biedzi swoją wyobraźnią, na wyszukiwaniu nowych form mniemanej zdrady, w której jak z D. z. Warsz. popyją się nowe kłamstwa, potwarze i brednie. Prócz Głosu Wolnego stronnictwo to wydaje nowe pismo pod tytułem Głos polskiego demokraty. Pismo to wiadomo gdzie wychodzi, zdaje się, że to publikacya tajemna. Podpisani na niej Kostecki i inni uczniowie Mierosławskiego. O tém drugim piśmie to powiedzieć mogę, że gdy o Głosie Wolnym można w piśmie dobrze redagowanym mówić, to o Głosie polskiego demokraty żadno z pism siebie szanujących, poważnie mówić nie może. W końcu pozwolicie mi zrobić jedną uwagę; uwagę o skąpstwie lub też niedołęztwie ludzi uczciwych a rozumnych, którzy niemogą się zdobyć na żaden polityczny organ w emigracyi zawsze z krajem moralnie związanej, wówczas gdy szaleńcy znajdują zawsze pieniądze na pisma propagujące brudy i ich nierozumne, a dla kraju nieszczęśliwe idee. W tém to skąpstwie i w tém niedołęztwie ludzi doświadczonych i rozumnych jest przyczyna, dla której w najważniejszej krajowej sprawie, zawsze u nas niedorostki przewodzą.

Ponieważ o pismach zacząłem mówić, więc pozwólcie mi

win pan Zabłocki miejsca swojego innemu nieustąpi. Jest to uczciwe i chwalebne przedsięwzięcie, zasługujące ze wszech miar na zachętę, pragnie ono od nas nieczystych tylko tego, abyśmy się przekonali na sobie, że swojskie jego wyroby, równie dobre jak obce, jeśli nie mniej, to pewno nie więcej od tych obcych kosztują. Założyciel i właściciel fabryki nawet i z tego względu godzien uznania, iż, odrzuciwszy na bok zastarzałe i dziecinne już teraz przesady, które wielu mniej rozumnych krepują, wziął się szczerze do przemysłowej pracy, robi i sprzedaje mydło w przekonaniu, że to przynajmniej równie pożyteczny i znaczny sposób zarobkowania, jak robić i sprzedawać spirytus. Wiadomo ci, Pafnusi, jakie tu jest położenie nasze; już ci raz wspominałem o owej rozpaczliwej chwili dla rodziców i młodzieńców, w której pojawia się konieczność obrania zawodu, — otóż zasady przemysłowe są jeszcze dla nas obszernym polem, na którym działalność naszą i zdolności rozwijać możemy skutecznie, zwłaszcza iż nas rządy coraz bardziej spychają na dawne stanowisko żydów. Byłoby chcieć i umieć znajdować się w galezie przemysłu, nietkniętę u nas jeszcze, lub będąc w rękę obcych, które sobie przyswoić możemy i powinniśmy. Nieszczęściem prócz wielu innych, jedna rzecz bardzo ważna jest nam tu na przeszkodzie; nikt nie chce zacząć od małego, tylko każdy ma z góry szeroko w głowie; każdy naprzekład młodzieniaszek, który pilnik weźmie w rękę to już inżynier, tak jak teraz każdy studiosz kończący swoje triennium, jest profesor natus uniwersytetu warszawskiego. A jeśli gdzie to w handlu i przemyśle właśnie wielkie stanowiska i świetne fortuny wyrobiły się powoli, z małych początków przez zdolność, naukę i wytrwałą pracę, owe najpewniejsze i najcenniejsze kapitały wszelkiego przemysłowego przedsięwzięcia. Pierwój trzeba być czemś, odznaczyć się, złożyć dowody, a jak się ludzie na rzetelnej zasłudze poznają

jeszcze zrobić wzmiankę o dwóch literackich pismach emigracyi, z których jedno Przegląd Powszechny wychodzi w Dreźnie, — drugie Ognisko wychodzi w Brukselli. Dotąd wyszły pierwszego i drugiego po jednym zeszyt — czy wyjdzie drugi?... Ognisko przedrukowało prawie same stare rzeczy, nowego mało co dało; pomiędzy innymi przedrukowało nędną broszurę Cwierciakiewicza wydaną w Warszawie 1861 r. p. t. „Co robić z tym fantem, co go trzymamy w ręku?“ Czyż obecna emigracya, nie może się zdobyć na żadną oryginalną a dobrą pracę — czyż stan jej inteligencyjny i piśmienniczy jest tak mizerny, że tylko podobne Przeglądy i Ogniska produkować może? Niechcemy jeszcze dzisiaj odpowiedzieć na te pytania i niechcemy opiniować o zasobach jej umysłowych z pism, którym dzisiejszy list poświęciliśmy.

PRUSY.

Berlin, 18 marca. Kölnische Ztg, która od niejakiego czasu coraz wyraźniej przemawia za przyłączeniem księstw zaelbiańskich do Prus z wynagrodzeniem terytorjalnym Austrii, zamieszcza w ostatnim numerze obszerną korespondencyę z Wiednia, dotyczącą tej sprawy. Korespondent wiedeński konstatuje nasamprzód, że Austriya pod żadnym warunkiem nie przyjmie wynagrodzenia pieniężnego; że wynagrodzenie w formie gwarantowania Austrii ze strony Prus posiadania Wenecyi, w dzisiejszych okolicznościach jest niemożliwem; że nakoniec, jego (korespondenta) zdaniem, najpożądanyszem dla Austrii wynagrodzeniem byłoby przyjęcie przez Prusy reformy związkowej, zaprojektowanej przez Austrię na zjeździe monarchów niemieckich w Frankfurcie. Owoż Kölnische Ztg, puszczając mimo wzmiankę korespondenta swego o Wenecyi, zgadza się na zapatrywanie jego w sprawie reformy związkowej i pragnie, by w ten sposób załagodzone spór austriacko-pruski.

„Gdyby się to jednak nie udało, zapytuje się następnie rzeczony dziennik — czyliż w takim razie Austriya i Prusy wojować mają ze sobą, zaburzyć Niemcy długotrwałą, może i okropną wojnę domową, któraby dobrobyt ojczyzny naszej, rozkwitły tak bujnie w skutek postępu wieku naszego, równie zwichnęła i zwiuwała, jak niegdyś runęła potęga Grecyi w skutek wojny pomiędzy Spartą a Atenami? I dla czegoż to wszystko? Czyliż rzecz idzie o zasadę, o moralne prawo? Bynajmniej, Prusy nie sprzeciwiają się zasadniczo odstąpieniu terytorjum.“ Wykazuje potem Kölnische Ztg, że Prusy w ostatnich czasach pozyskały rozmaite części obcych krajów i zapytuje się dalej: „Czyliż może ogłosić zasadę taką: słuszną jest, aby Prusy rozszerzały swe granice przez pozyskanie cudzych krajów i żeby inni takowe odstępowali, lecz gdyby Prusy stały się tém państwem odstępującem, byłoby to zbrodnią wyrządzoną ludzkości?“ Zasadę taką dziennik rzeczony odrzuca i zwraca uwagę na wielką korzyść, jakąby Prusy odniosły przez pozyskanie księstw zaelbiańskich w zamian kawałka Szląska.

Dzisiejsza Kreuz Ztg oświadcza, że doniesienie o depeszy lorda Clarendona do gabinetu berlińskiego, podane najprzód przez Hamburger Nachrichten, całkiem jest myślonem, wielce gorszy się, iż inne dzienniki pruskie bez uwag żadnych wiadomość tę powtórzyły; również powątpiewa o sprawdzeniu się doniesienia o okólniku, który Austriya miała wysłać do dworów niemieckich; nakoniec niedo-wierza wiadomości, podanej przez wiedeńską Debatte, o manifestacyi, jaką z powodu ostatniego rozporządzenia dla Szlezwigu, mają uczynić mocarstwa zachodnie, którym nie przyznaje żadnego prawa mieszania się do sprawy tej. Kreuz Zeitung widocznie stała się z jednej strony tyle niedowierzającą, ile z drugiej zbyt ufną. W każdym razie służy Austrii prawo wniesienia sprawy księstw zaelbiańskich przed Areopag Europejski tak samo jak wolno Prusom wydawać samodzielnie rozporządzenia dla Szlezwigu, który nie jest jeszcze częścią integralną państwa pruskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 marca. Dziś wieczorem oczekiwany tu jest w. książę Mikołaj Mikołajewicz, wracający przez Wiedeń

natenczas wielkie środki, stanowiska i godności same przyjdą; od tego się nie zaczyna, lecz na tém się kończy. A skoro tak zbiegiem okoliczności, zacząwszy od poezyi zeszedłem jako nieodrodny syn dziewiętnastego wieku do przemysłu i handlu, muszę ci, Pafnusi, sprowadzić pomyłkę mimowolną, na którą w bardzo życzliwym i przyjacielskim liście uwagę moją zwrócono. Otóż przeszedł razą twierdziłem, że niema w Poznaniu handlu polskiego, w którymby syn po ojcu siedział za kantonem; jest przecie i to znaczny i bardzo znany handel p. Leitgeb'a przy ulicy Garbarskiej. Przepraszam za mimowolne zapomnienie, ale człowiek nie zawsze ma zmysły swoje w kupie. Tém mniej powinienem być zapomnieć o owym handlu, z którego nie jedna filizanka mokki i niejedno cygarko roz-weseliło mą duszę, żeśmy tu wszyscy kochali w zmarłym założycielu firmy szczerego patriotę, gorliwego obywatela, serdecznego i uczynnego przyaciela, który z pewnością nie powstydziliby się za syna widząc, jak pod jego zręcznym kierunkiem i gorliwą bacnością firma się ustaliła, handel wzrósł i rozwinął. Ceterum censeo, kochany Pafnuku, żebyś wziął kilka biletów w księgarni Żupańskiego na moją blondynkę z czarnym pieskiem; nieprzeżanę wołać i gderać, dopóki mi wszystkich dwóch set biletów nie rozkupią. Już znalazłem, jak się za pośrednictwem jednego z życzliwych przyjaciół dowiaduję, w powiecie śremskim młodą i piękną protektorke z rodziny, w której dziedzicznym jest gorące uczucie dla spraw narodowych; niechże się i w innych powiatach pojawiają takie łaskawe dobrodziejki, któreby chociaż z miłości dla mnie co zresztą jest sans conséquence, bom i stary i goły, wzięły po kilkanaście lub kilkadziesiąt biletów i rozrzuciły między znajomymi, ça leur coûtera si peu et ça fera tant de plaisir à leur très — humble et très — dévoué serviteur

Wojtus.

Na Zawadach, 15 marca.

z Wenecji.

Prześladowania narodowości polskiej i katolicyzmu na Litwie i Rusi przybierają coraz groźniejszy charakter; język i religia, życie i mienie mieszkańców przeznaczane są na zagładę i wystawione na codzienne wybrki najdzikiej samowoli czynowników, usystematyzowanej i zatwierdzonej z góry wolą wszechwładną. Szczegóły prześladowań tych i ucisku, jaki w całym zabranym kraju panuje, podawane przez nas od czasu do czasu, znajdują potwierdzenie w wiadomościach nadchodzących do innych polskich dzienników, częstokroć zaś wprost z rosyjskich czerpiemy je źródła, które z cyniczną naiwnością wszystkie ujemne strony rządu i jego postępów odsłaniają, a dzieło eksterminacji żywiołu polskiego patryotycznym obowiązkiem rosyjskim być mienia.

Z dzienników też rosyjskich wyjmujemy wiadomość o zakazie najsurowszym dalszego istnienia i szerzenia bractwa wstrzemięźliwości, które głównie na Litwie i Żmudzi było rozpowszechnione i zbawiennie dla moralnego i materialnego dobrobytu ludności przynosiło skutki. Powód do tego bardzo jasny i prosty: ponieważ rząd z przyczyny zmniejszenia odbytu wódki, z której ogromny pobiera podatek, w skutek wykorzystania nałogu pijactwa znaczne ponosił straty, przeto zalecił gubernatorom, aby czuwając z obowiązku swego nad całością i pomnożeniem dochodów państwa, nie dopuszczali rozszerzenia się bractwa tego we wszystkich prowincjach polskich; dalej zabronił duchowieństwu katolickiemu zaprowadzać po parafiach jakiegokolwiek religijne stowarzyszenia, podejrzewając każde z nich o polityczne dążności i cele.

Czasowi donoszą z Podola o licznych a nieustających prześladowaniach, jakim podlegają tam katolicy.

Doktor Schaff Niemiec, austriacki poddany, z trudnością nawet mówiący po polsku, mieszkaniec Baru, kupił na zarządzonej przez rząd licytacji w grudniu z. r. w rządzie gubernskim kamienieckim niewielką posiadłość ziemską, lecz gdy w kilkanaście dni, jak prawo nakazuje, zjawił się dla odebrania transakcji, powiedziano mu, że tej ziemi posiadać nie może, z mocy zapadłego ukazu z dnia 10 grudnia 1865 r. Daremnie Schaff tłumaczył się, że nie jest ani rosyjskim poddanym, ani też Polakiem, że traktaty zawarte między Rosją i Austrią, dają prawo poddanym obu tych państw do nabywania własności ziemskich. Nic nie pomogło. „Jesteś pan katolikiem, chcesz posiadać coś kupić, przyjm więc schizmę, inaczej zaś nie będziesz mógł zatrzymać nabytej własności.“ Schaff poniosłszy znaczne koszty na podróż do Kamieńca, podarunki urzędnikom, nabywszy długi obowiązujące kupioną posiadłość, zmuszony został wynaleść jakąś kuzynkę schizmatyczkę i zrobić transakcją na jej imię. Fakt ten dowodzi, że Moskale wcale nie zważają na traktaty zawarte z Austrią.

Wzbronioną została reparacja budowli kościołów katolickich, a proboszcze musieli podpisać się, że nie tkną się żadnych robót. Ukazu o tym nie masz publikowanego, ale dzieje się to „domowym sposobem“, jak to mówią Moskale.

W całej podlaskiej gubernii pozostało zaledwie piętnastu urzędników katolików. Reszta zaś została uwolniona. Odbywa się to zaś następnym sposobem: Naczelnik przywołuje urzędnika katolika i proponuje mu zostać schizmatykiem, albo podać prośbę o uwolnienie od służby, w razie zaś oporu wprost go uwalnia niby za niezdolność, i to bez wszelkiego sądu, lub jak podejrzanego „administracyjnym porządkiem“ wysyła na mieszkanie w orenburskie stępy. Widocznie, że biedny urzędnik woli podać prośbę o domisyję. Chcąc zaś to zakryć przed Europą, moskiewskie dzienniki głoszą, że w „zachodnich guberniach“ nienawiść Polaków do Moskali jest tak wielką, że nawet niechęć razem z nimi służyć i tłumnie podają się do dymisji. Są tacy biedacy, co dla kawałka chleba, aby pozostać na posadzie, przyjmują schizmę.

Najzaciętszym prześladowcą katolików urzędników jest Andrejew, wice-gubernator podolski. Dawniej odznaczał się on liberalizmem, nawet był korespondentem Kołokoła; teraz zaś stał się zaciętym prześladowcą katolików: lecz jedno drugiemu nie przeszkadza. Korzystając z wpływu, jaki miał na gubernatorze kamienieckim Suchotninie, a później czasowo pełniąc obowiązki gubernatora, gdzie tylko zasłyszał o urzędniku katoliku, kazał mu się podać do dymisji. Tak przed parą tygodniami posłał rozkazy, aby kazać podać się do dymisji ostatnim 11 podsejdom katolikom, którzy zostawali jeszcze na służbie w powiatach gubernii podolskiej.

W ostatnich dniach z rozkazu p. Andrejewa, przywołaną została do rządu gubernskiego kamienieckiego gubernska akuszka, której objawiono, aby przyjęła schizmę. „Lepiej na szubienicę niż przechrzcić się“ odpowiedziała odważna kobieta, i została usunięta.

Nie tylko jednak katolików dotyka ten system ucisku; losy żydów zdaje się jednym węzłem niedoli połączone zostały z losami polskiego narodu; i ich bowiem wyznaczenie codziennie nowym ścieśnieniem i ograniczeniem podlega. Dawne przepisy dozwalały gminom izraelskim po miastach na każde 300 domów żydowskich utrzymywać jedną bóżnicę, na każde zaś 80 domów jeden dom modlitwy; dotychczas liczba przybytków tych była znacznie większa, rząd jednak bez najmniejszego powodu lub przyczynki kazał zamknąć niezwłocznie wszystkie nadliczbowe bóżnice.

Korespondent Gazety Narodowej z Wołynia donosi, że w mieście Poczajowie złapano dwóch syberyjskich wygnańców, którzy uciekali w zamiarze przedostania się do Galicji. Bliższych szczegółów i nazwisk ich dowiedzieć się nie było można, gdyż władze starają się całej tej sprawie jak najmniej dać rozgłosu. Mówią tylko, że z ich zeznań pokazało się, iż jednocześnie z nimi uciekło z Syberji 40 więźniów; skutkiem tego żandarmi na wszystkie strony poszukują ukrywających się nieszczęśliwych skazańców.

AUSTRIA.

Wiedeń, 16 marca. Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich jest bez zaprzeczenia adres izby niższej węgierskiej, przedłożony wprawdzie izbie dopiero jako projekt wydziału,

o uchwaleniu którego nikt jednak nie powątpiewa. To też dzienniki wiedeńskie wyłącznie tym dokumentem zaprzętnięte, nad nim się zastanawiają i odpowiednicie zasadam swym wnioski na nim opierają. Centraliści gorszą się zbyt prawniczym charakterem adresu, odmawiają Deakowi zdolności wzniesienia się na stopień wyższej polityki, zarzucają mu, że przez adres ten zarówno zapoznaje ostatni peryod dziejów, rewolucyę węgierską i Debreczyn, jak nieuznawali Burboni jenerała Bonaparte i rewolucji. Powód do takiej niechęci dość jasny, sami go nie ukrywają: oburza ich, że Deak centralistom — oni zowią się liberalnymi Niemcami — nie podał dłoni pojednawczej. W końcu spodziewają się, że p. Majlath wkrótce złoży godność kanclerza nadwornego dla Węgier i że go zastąpi hr. Apponyi, który, ich zdaniem, oświadczył się przeciwko dłuższemu zawieszeniu ustawy lutowej w ziemiach przedlitawskich. Centraliści nie mogą nigdy pozbyć się złudzeń i nadziei, iż w zamęcie nieuporządkowanych spraw wewnętrznych cesarstwa, znowu dawnej wszechwładzy w państwie dostąpią.

Organa urzędowe z innego stanowiska oceniają adres. Wiener Abendpost wprawdzie nie wyrzekła o nim zdania swego, natomiast Konstitutionelle Oestreichische Ztg, organ ministra stanu hr. Belcredięgo, obszerny poświęciła mu rozbiór. Zdaniem dziennika tego, adres jest li zastrzeżeniem sejmu węgierskiego, aby w przyszłości sposób nie całkiem konstytucyjny załatwienia sprawy węgierskiej, nie mógł podobnych za sobą pociągnąć wypadków; sejm węgierski uzna, że w stosunkach obecnych załatwienie takowe może być niezbędnem, jednakże niemożę zasadniczo przyznać koronie prawa zbaczania z jakichbyś powodów od przepisów konstytucji. To też adres uznaje potrzebę załatwienia niezwłocznego spraw wspólnych, oraz rewizji praw z r. 1848, nie stawia też warunków, aby rząd obrał ściśle prawną drogę, lecz konstatauje jedynie, że droga po której dziś postępuje, nie jest ściśle konstytucyjną. Dalej organ rządu zwraca uwagę na uczucia przywiązania do tronu, wyrażone w adresie i kończy: „Węgry zastrzegają sobie prawo, niemniej przeto zadość uczynią obowiązkowi swym wobec monarchii, które nie tylko prawu temu nie sprzeciwiają się, lecz owszem są jego najpewniejszą ręką.“

Znana z sympatyj swych dla Węgier Debatte, również kładzie przyisk na przywiązanie ich do korony objawiające się w każdym niemal ustępie adresu, poczem dodaje: „Sejm węgierski przedstawia kraj cały; jest on pełnomocnikiem jego, a nie opiekunem, a świętym obowiązkiem jego jest sumiennie bronić praw kraju. Jakże brzmi najważniejsze zlecenie, poruczone przez kraj swym zastępcą? oto, aby pomni byli iż naród jest nieśmiertelnym. Pokolenia wzrastają i giną, w ciągłości swęj tworząc naród. Pokolenie, odziedziczając prawo po przodkach, bierze na siebie obowiązek przekazania go nienaruszonego potomkom. Względ na korzyść chwilową niepowinien ich spowodować do ukrócenia spadku potomności. Poczucie obowiązku tego objawia się dobitnie w adresie. Któż jednak gorszy się może, że sejm węgierski czuje niepokój i obawę w chwili, gdy korona żąda od niego ważnego kroku, podczas gdy reskrypt królewski nie daje mu ręką, zupełnie wystarczającą?“ Dalej Debatte uważa ochoczość, z którą sejm obiecuje się wziąć do załatwienia kwestji, jako zapowiednię bliskiego pojednania. W tem przekonaniu potwierdza ją wieść, iż zaraz po ukończeniu rozpraw nad adresem, wydział sejmowy przystąpi do pracy nad uporządkowaniem wspólnych spraw państwowych.

Ostatnie rozporządzenie rządu pruskiego dla Szlezwigu wielkie wywołało oburzenie w tutejszych sferach rządowych. Debatte odnośnie do rozporządzenia tego oświadcza, że Prusy szczególniejszych chwytają się sposobów, by zjednać sobie sympatyę ludności w księstwach; zdaniem dziennika tego rząd nawet duński nie uważał przyjaciel księcia Augustenburgskiego za tak niebezpieczny, za jakich ich dziś uważają Prusy, a porównując dzisiejsze rządy pruskie z duńskimi w księstwach, twierdzi, iż porównanie takie nie wypada na korzyść Prus. Debatte następnie oburza się środkami ostrożności, jakimi rząd pruski otoczył pogrzeb księcia Noer, by zapobiedz manifestacyi wszelkiej lub pochwycić ks. Augustenburgskiego, którego przybycia na pogrzeb się spodziewano. Też dziennik dowiaduje się z Londynu, że rząd angielski wysłał do Berlina depezę, w której zaleca Prusom zastanowić się nad straszliwą odpowiedzialnością, jakaby ściągnęły na siebie, skoro przez samowolne postęпки wzniecą wojnę europejską.

WŁOCHY.

Rzym, 10 marca. Korespondent tutejszy pisze do Czasu:

Unita cattolica odgrywająca we Włoszech tę samą rolę, co dawny L'Univers, a dzisiejszy Monde we Francji, ogłosiła w ostatnim swoim numerze nader ciekawy artykuł poparty długim półurzędowym niby i dyplomatycznym listem z Rzymu o baronie Meyendorffie i o stosunkach Stolicy z Rosją. Artykuł ten z niezmierną oględnością i łagodnością dla cara i dla rządu rosyjskiego napisany, wyszedł oczywiście z wysokiego pióra w widocznym celu przywrócenia jeżeli podobna stosunków między Rzymem a Petersburgiem. Wiernie on przedstawia rozmowę papieża z p. Meyendorffem w ten sam całkiem sposób, jak ja w liście moim do Czasu, dodaje nawet niektóre ciekawe szczegóły onej i kładzie nacisk na gorliwość, z jaką Ojciec ś. występował w obronie Polski w obec przedstawiciela rosyjskiego. A oli usiłuje jednocześnie całą winę nieprzyzwoitego obejścia się złożyć na p. Meyendorffa, przedstawiając rząd rosyjski jako całkiem obcy temu zajęciu, niewinny obelg miotanych przez jego posłannika, a nawet gotowy do zadośćuczynienia i przeproszenia papieża. Istnieniu słynnej noty ks. Gorczakowa, o której wszyscy dyplomaci jego koledzy wiedzą jak najdokładniej, zaprzeczć całkowicie nie śmie, ale stara się pokryć ją milczeniem i twierdzi, że komunikacya uczyniona przez p. Meyendorffa kardynałowi Antonellmu, była ustną. Dalej oświadcza, lubo z pewną nieśmiało-

ścią, że chociaż stosunki dworu rzymskiego z p. Meyendorffem są słusznie zerwane, nie należy uważać ich za bezpowrotnie zerwane z rządem rosyjskim. Nareszcie, i to jest ciekawą stroną rzeczonoż artykułu, oznajmia na mocy jakichś nieznanych i wysokich informacji, iż rząd carski zalecił Deakowi, rozkazał wszystkim niemal przedstawicielom swym za granicą, a mianowicie ambasadorom: wiedeńskiemu, paryżkiemu, berlińskiemu i florenckiemu, zjechać się do Turynu i złożyć tam sąd polubowny, przed którym p. Meyendorff stanął jako oskarżony o obrazę majestatu Głowy katolickiego kościoła i monarchji. Śnać Unita Cattolica w serdecznym swem usposobieniu dla carskiej sprawiedliwości i przyjaźni, zapomniała się oświecić o sądowej moskiewskiej procedurze i o zwyczajach petersburskiego dworu względem swych dyplomacji. Twierdzą, że ten artykuł został napisany osłabienia wrażeń, jakie sprawić mogło opuszczenie rzymskiego dworu przez najkonserwatywniejszy dwór Północny w szeregach tych wiernych katolików, którzy poglądy w gwiazdę biegunową. Zabiegi około pogodzenia Stolicy z Rosją, świadczą, iż katolicy włoscy są zgoła nieopracowani, wypadła im życzliwość bliższej znajomości z tym rosyjskim konserwatyzmem i opieką, za jaką tak głęboko wzdychają wspominając ustawicznie o cudownej opiece rozciągniętej przez „wiekopomnego“ Suwarowa nad weneckim konklawem obioru Piusa VII. Zwątpiwszy o pomocy katolickich państw, włoscy konserwatyści śnać się spodziewają, iż przy konklawie zbierze się pod zastoną moskiewskich bagnetów, stateczną, aby liberalizm z niego wyrugować a zachowawczy wpływem zapewnić zwycięstwo.

Dowiaduje się, iż wysoko położone osoby wcale nie są zmatyckie i nieprotestanckie, usiłują tu wszelkimi sposobami przeszkodzić otwarciu kolegium polskiego, które znowu ma do obrotu o trzy czy cztery miesiące opóźnić się. Wszystkie dowody ma się rozumieć, rzadkiej ku Polakom i Polceń chęci ze strony niektórych dygnitarzy. Może to jest silny magnetyczny wpływ, jaki wywiera zapowiedziany przyjeżdżający do Rzymu, hr. Flandryi bawiarz, który ma do kilku, ale ścisłym się incognito otacza, z nikim się nie spotyka, i nie chciał nawet przyjąć odwiedzin ciała dyplomatycznego. Przybył tu podobnie sławny dziejopisarz Cezar Cantu, w przeszłości poszukiwał w księgozbiorach wioskich, do swojej Historji włoskiej kacerzy, którą przygotowuje do druku. Ojciec sw. dał mu długie posłuchanie w przeszły poniedziałek, a w następnym dniu serdecznie go uściskał i ucałował jak brata. Kardynał Antonelli i inni kardynałowie nadzwyczajnie mu oddawali honory. Mgr. Nardi dał wielki wieczór dla Cantu wyjeżdża jutro. Słychać, iż pożyczka czyli też finansowa zawartą nareszcie została z nowym towarzystwem związaną z upoważnieniem papieskim pod nazwą: „Caisse fonds de l'Etat a dyrekcyą pp. Laffite, de Chauvigny, Villiers i innych, celem umorzenia długu papieskiego oraz dostarczenia sum, których rząd papieski potrzebuje.

Telegramy.

Kilonia, 17 marca. Kieler Ztg zamieszcza w wydaniu budżetowego do rządu krajowego, w którym wysłany stanowiąc swę, zastrzega prawa reprezentacyi krajowej i być uważanym, nie jako przedstawiciel opinii publicznej, jedynie jako wydział fachowy ku wsparciu rządu.

Peszt, 18 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej, uchwalono wybrać deputacyą celem roztrząsania kwestji zagrzebskiej, bez zaopatrzenia jednakże deputacyi tej w główne polecenia.

Paryż, 18 marca. Monitor donosi, że cesarz w obecności w audyencyi prywatnej przyjmował ambasadora rosyjskiego barona Budberga.

Londyn, 16 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu gminnej podsekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych Layard na interpelacyę p. Selwyna odpowiedział, że polski, hiszpański, peruwiański i chilijski przyboccali, że państwa, których są przedstawicielami, podczas toczonej się wojny wojny nie wprowadzą statków wojennych z warszawskich angielskich. Na interpelacyę Racolnsona p. Layard odpowiedział, iż rząd nie ma żadnych dokładnych wiadomości o posuwaniu się wojsk moskiewskich ku Bokharze; rząd angielski zapewnił jednakże Anglię, że nie zamysła rozszerzenia swych granic z uszczerbkiem Bokhary.

Londyn, 17 marca. Reuter Offices donosi z New Yorku z d 7 marca. W kongresie podano dwa wnioski: pierwszy o przypuszczenie stanu Tenessee pod pewnymi warunkami do reprezentacyi w kongresie, drugi o spowodowanie rządu do gwarantowania rzeczywistej meksykańskiej pożyczki 50 milionów dolarów; pierwszy z pominiętych dwóch podała komitet rekonstrukcyjny, drugi zaś wydział spraw zagranicznych. — Agitacya fenijska trwa nieustannie na wszystkich stronach nadchodzą podpisy.

Bukareszt, 18 marca. Dekret namiestnictwa dłuża posiedzenia izb aż do dnia 17 kwietnia.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 19 marca

z d. 17

Powietrze: pochmur.					
Zyto: ospale					
na wiosnę.....	43 ³ / ₈	44			
lipiec-sierpień.....	45 ⁵ / ₈	46 ¹ / ₈			
Okowita: mn. ozyw.	14 ¹ / ₂	14 ¹ / ₂			
czerwiec-lipiec.....	15 ¹ / ₂	15 ¹ / ₂			
Olej: na wiosnę.....	15 ¹ / ₂				
na jesień.....	12 ¹ / ₂				
Wypowiedz. żyta....	—				
Wypowiedz. okowity	—				
Kurs wal: nie ozyw	—				
N. pozn. 4 ^o list. zast. 90	—				
Amerykany.....	74 ³ / ₈				
Polskie pap. pie.....	76 ¹ / ₈				

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 marca. W nocy z piątku na sobotę zmieniła się pogoda na południowo-wschodnią, zaczęło i powietrze się ogodziło tak, iż w sobotę rano termometr okazywał — 0^o R. czorem w niedzielę przy wietrze znowu wschodnim deszcz padał. Dziś rano śnieg pada.

Dodatek.

Grunt przy Chwaliszewie pod nr. 62 położony sprzedał dotychczasowy właściciel Masłowski restauratorowi Wendemu za 6000 tal.

Z Gniezna pod dnem 14 marca piszą do tejże gazety między innymi, co następuje: Ze znana sprawa śledcza przeciw hr. Fink v. Finkenstein o faksowanie weksli, zakończona skazaniem obżalowanego na 10 lat więzienia, inne jeszcze śledztwa za sobą pociągnię, przewidzieliśmy już przy jej rozpoczęciu.

Z Krobskiego, 17 marca. Przed kilku dniami zawiązało się u nas Towarzystwo śpiewu i muzyki, przedewszystkiem celem ćwiczenia się w śpiewach kościelnych.

Kowalczyk, przywołany od majstra swego do pomocy, wpadł w popiechu na kawał końcatego żelaza na klocek w kuźni leżącego, które mu na kilka cali w górnej części nogi utkwiło.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, jako wielce szanowny ks. Kuźniak, proboszcz zgromadzenia ksk. Filipinów pod Gostyniem, a który w początku br. 5-letni jubileusz kapłaństwa swego obchodził, nagłą śmiercią przeniósł się do wieczności.

P. Kornel Szlegiel, zaszczytnie oddawna znany w kraju artysta, ukończył już swój obraz rodzajowo historyczny, rozpoczęty, jeżeli się nie mylimy w roku 1857, a przedstawiający scenę z pobytu króla Jana III w Jaworowie podczas wesela jednej z tamtejszych mieszczek.

Dość należy, że pomiędzy rozlicznymi trudnościami wykonania tego ogromnego tak bogatego obrazu, najgłośniejszą jest ta, że wszystko dzieje się pod gołym niebem, rozkład światła więc niezmiernie jest trudnym, a przecież wybitnie występuje wszystko, co artysta chciał zrobić wybitnym i na pierwszy rzut oka występującą, choć wszystko do najdrobniejszych szczegółów jest z drobiazgową skrupulatnością wypracowane.

Wiadomości literackie.

Co dopiero otrzymaliśmy z Lipska świeżo wydany tamże w komisji księgarskiej Rhodego poemat pod tytułem „Na dzisiaj”. Autor nazywa pracę swą „Rapsodem tragi-komicznym”.

Nadesłano.

Summ cuique. Życie wiekopomnego w dziejach naszych Karla Marcinkowskiego utalentowanym piórem p. Cegielskiego skreślone jest niezawodnie nietylko najwiarygodniejszą biografiją tego męża, ale także źródłem do historii owych czasów; potrzeba więc, aby żyjący ten wolnym był od błędów i aby blask tak wielkiego i zasługującego imienia niezaciemniał niepotrzebnie zasług innego współczesnego męża w tych samych celach i dążnościach jak Marcinkowski

na oświatę i podniesienie narodu wpływającego. W wydanym dziełku: Życie i zasługi doktora Karola Marcinkowskiego, które jest powtórzeniem głosu mianego na 25letni rocznicę założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej przez wiceprezesa tegoż Towarzystwa H. Cegielskiego czytamy na stronie 37: „Pomysłów swych i robót ku temu celowi odbudowania gmachu społecznego na podstawach merytorycznych i trwałych monumentalne pozostawił świadectwa, pomiędzy którymi Towarzystwo Pomocy Naukowej bezwątpienia pierwsze zajmuje miejsce.”

Przychodzi mi tu sprostować zdanie tak szanownego autora, jako też zdanie ogólnie rozpowszechnione, jakoby nieodżałowanej pamięci Marcinkowski nietylko był założycielem Towarzystwa Pomocy Naukowej, ale także początkującym myśłodawcą, w ogóle twórcą pomysłu tej ważnej instytucji. Mnie jako współczesnemu, a prócz mnie szczeremu już zastępowi ówczesnych współdziałaczy dobrze wiadomo, że twórcą pomysłu Towarzystwa Pomocy Naukowej był Karol Libelt.

Dla pomnożenia zasług i sławy Marcinkowskiemu nie potrzeba zaiste cudzej pracy i zasługi pożyczanej i takowej uszczerbku przynosić; mam więc też zupełne przekonanie, że szanowny autor życiorysu Marcinkowskiego błąd ten z niewiadomości powyższego faktu popełnił, a nie z chęci tak często bitografistom właściwej podciągania wszelkich zmianicznych czynów pewnej epoki pod jedno zbiorowe, głośne imię.

Jak dalece umiałem szanować zasługi Marcinkowskiego w założeniu Towarzystwa Pomocy Naukowej niech służy za dowód, że podczas upornych i niepotrzebnie namiętnych debatów, czy do nazwy Towarzystwa Pomocy Naukowej dodać imię Karola Marcinkowskiego niewystępowałem z powyższym zarzutem, gdyż znajduję, że miano założyciela zawsze jemu należy. W życiorysie jednak obszernie przedmiot traktujący niepominiem ten szczegół być pominięty, że myśłodawcą i twórcą pomysłu Pomocy Naukowej jest Karol Libelt i to nie w formie jakiegos niepewnego i bliżej nieoznaczonego projektu, ale właśnie w formie towarzystwa na takich zasadach, na jakich istnieje. Jeżeli życiorys Marcinkowskiego drugiego się doczeka wydania, co łatwo być może tak dla wartości przedmiotu jak i zalet przedstawienia, to zapewne szanowny autor zechce stosowną poprawkę w myśl mego sprostowania zamieścić.

Przybyli do Poznania dnia 19 marca.

- BAZAR. Wł. dóbr hr Łącki z Posadowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Stablewski z Dłoni, Nieżychocki z Granówka, Gwiazdowski z Granówka, Kopff ze Sławia, akadem. Skoraszewski i Rembowski z Berlina.
- HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Czarnecki z fam. z Golejka, hr. Czarnecki z Gogolewa, Poniński z córką z Komornik.
- HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Przesławski z Dąbrowa, Zakrzewski z Cichowa, Rohrmann z Chrzastowa, Sławski z Grembowa, dzierz. Ozdowski z Kofalczynowa, inspektor Cierpka z Działynia.
- OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr hr. Szółdrski z Jaskowa, Dąbrowski z Winogóry, Żychliński z żoną z Brzostowni, Ponikierski z Wiśniewka, Ponikierska z Wiśniewa, Kowalski z Sarbi, Drwęski z Ordzina.
- STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Dyrektor Klepaczewski z Łopaczyna, kup. Müller ze Szczecina.
- TILSNERA HOTEL GARNI. Wł. dóbr Brodnicki z Dzieciamek, Korzeniewski i Łukomski z Kruszewa, Abramowicz z Dąbrówki, Adamski z Kleszczewa.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 19 marca. Pozn. 4% nowe listy zast. 90, Pozn. listy rent. 90 3/4, Bankn. polsk. 76 1/2 pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjnym Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Giełda berlińska, 17 marca. Na giełdzie brak pokupu, a kursa wszystkich prawie krajowych papierów się obniżyły.

Walory pruskie: Dobrow. pożycz. państwa (4 1/2%) 99 3/4, ż. Poż. stwa z r. 1859 (5%) 102 3/4 pł., Obl. państwa (3 1/2%) 85 pł. Poż. stwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 120 1/4 pł.

List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2%) 78 żąd., dto (4%) 85 1/2 pł., dto (4 1/2%) 94 pł., Pozn. nowe (4%) 90 pł. Listy rent.: Poz. (4%) 91 pł., Prusk. (4%) 92 żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 59 3/4 pł., Poż. nar. (5%) 61 3/4 pł., Losy z r. 1854 (4%) 72 3/4 pł., Losy kred. z r. 1858 75 1/4, ż. Losy z r. 1860 (5%) 77 1/4 pł., Losy z r. 1864 (5%) 46 3/4 pł., Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 66 1/2 pł. — Ros. pożycz. prem. z r. 1864 (5%) 85 pł., Ros.-polsk. obl. skar. (4%) 67 1/2 pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 87 1/2 żąd., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88 1/2 żąd., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 62 1/2 pł. — Włoska pożycz. (5%) 62 1/2 pł., — Amer. pożycz. (6%) 188 7/8 pł., — Akcyje kol. żel.: Kol. mind. 158 1/2 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 76 3/4 pł., Austr.-franc 107 1/2 pł., Warsz.-wied. (5%) — pł. — Banki itd.: Austr. cré. mo. (5%) 69 1/2 pł., Pozn. prow. (4%) 101 żąd., Szląsk. stow. bank. (4%) 112 3/4 pł. — Certyf. hipot. Hübrera (4 1/2%) 101 1/2 pł., Hanssem (4 1/2%) — żąd., Henckel (4 1/2%) 100 1/4 żąd., Obl. hip. szl. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/4 żąd., Meining. (4 1/2%) —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113 1/2 pł., ldr. 111 1/2

ż. suweryny 6.24 1/2 pł., nap. 5.12 3/8 pł., półimp. 5.17 1/2 pł., doll. 1.12 3/8 pł. Żagr. bankn 99 3/4 pł., Austr. bankn. 99 3/8 pł., Ros. bankn. 76 3/4 pł. — Dyskonto bankowe 6.

Ziemliopody, okowita itd.: Wszystkie ziemliopody tańsze, a i przy końcu targu chęć do kupna się nie wzmogła. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75 tal., czerwona polska 52, przednia polska 68 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu przednie 46 3/4 pł., na statkach 45 1/4 pł. i pari na maj-czerw. zamieniono, na marz. i marz.-kw. 43 3/8 żąd., na dost. wiosenną 44 1/2—43 1/2 pł., maj-czerw. 45 1/4—45 pł., czerw.-lip. 46 1/4—1/8 pł., lip.-sierp. 46 1/4—46 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. wrześ.-paźdz. 45 3/4 pł., mały i duży 32—45 tal., szlaski 37—40 tal., przednie szlaski 41—42 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28 1/2, szlaski 24 1/2—25, przednie szlaski 25 3/4—26 1/2, exquis do 26 3/4—27 1/4, polski 24 1/2—25, przedni polski 26 1/2 pł., na marzec 25 3/4 żąd., na dostawę wiosenną 25 3/4—1/2, maj-czerw. 26 1/4—26, czerw.-lip. 26 3/8—3/4, lip.-sierp. 26 1/4, sierp.-wrześ. 26 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 49—64 tal. płac. Rzép zimowy: 105—110 tal. pł. Rzépik zimowy: 103—108 tal. pł., latowy: 85—95 tal. płac. Siemielniane 70—80 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16 1/2, żd., na marz. 15 3/8 pł., marzec-kwiec. 15 3/8, tal., kw.-maj 15 3/8—1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 13 1/2, wrześ.-paźdz. 12 3/8—1/2, tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu bez beczi 14 1/2 tal. żąd. Okowita: 8000 0 (Tralles) w miejscu bez beczi 14 1/2 pł., cena regulac. 14 1/2, tal., na marzec i marzec-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 3/8—17 1/4, maj-czer. 14 1/2, czerw.-lip. 15 1/2, lipiec-sierp. 15 1/2, sierp.-wrześ. 15 3/8 wrz.-paź. 15 3/8, tal. płac.

Ceny mięsa: —

Giełda wrocławska, 17 marca. Konieczna czerwona: tańsza, zwycz. 11 1/2—13, (rednia 13 1/2—14 1/2, przednia 15—15 1/2—16 1/2, biała: nie zmieniona, zwycz. 13 1/2—15, średnia 15 1/2—16 1/4, przednia 17—18 1/2—20 1/2 tal. płac. Żyto: 2000 funt. mniej pokupne, na marz. 42 3/4, żąd., marz.-kwiec. i kw.-maj 42 3/8—3/8 pł., maj-czerw. 43 żąd. 42 3/4 pł., czerw.-lip. 43 1/4, lip.-sierp. 44, wrześ.-paź. 43 tal. żąd. Pszenica: na marz. 59 tal. żądano. Jęczmień: na marz. 40 1/2, tal. żąd. Owies: na marz. 38 żąd., kwiec.-maj 38 tal. płac. Rzép: na marz. 135 tal. żąd. Oléj rzepiowy: małe zmiany, w miejscu 15 1/4, żd. 15 1/4 pł., na marz. 15 1/8, marz.-kw. 15 żąd., kw.-maj 14 3/4—5/8 pł., maj-czerw. 14 1/2, żd., wrześ.-paźdz. 12 tal. pł. Okowita: bez obduytu, w miejscu 13 3/4, żąd. 13 3/4 pł., na marz., marz.-kwiec. i kwiec.-maj 13 1/2, żąd., maj-czerw. 14 1/2 pł., lipiec-sierp. 14 1/2, tal. płac.

Table with columns: Na targu: piękna, śred., pośled. and rows for Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch with prices in sgr. and tal. brutto.

Giełda szczecińska, 17 marca.

Pszenica: tańsza, w miejscu 85 funt. 60—65 tal., nieco wyrosła 45—48 tal., 83—85 funt. 60—65 tal. na dostawę wiosenną 65 1/2, 64 1/2, maj-czerw. 67 1/4—66 3/4, czerw.-lip. 68 1/4—67 3/4, lip.-sierp. 69 1/4, —69, wrześ.-paźdz. 67 tal. płac. Żyto: tańsze, 2000 funt. w miejscu 44 3/4—45 3/4 tal., na dostawę wiosenną 44 3/4—44, maj-czer. 46 1/2—45 3/4, czerw.-lip. i lipiec-sierp. 47 3/4—47, sierp.-wrześ. 46 1/2 tal. żąd. Jęczmień: 70 funt. szlaski na dostawę wiosenną 40 tal. pł. Owies: 47—50 funt. na dostawę wiosenną 28 żąd. 27 3/4 tal. płac. Groch: na paszę 47 3/4, na dostawę wiosenną na paszę 48 tal. płacono. Oléj rzepiowy: nie pokupny, w miejscu 15 3/4, żąd., na marz. 15 3/8, 24 pł., kwiec.-maj 15 1/2—1/2, sierp.-wrześ. 12 3/8—1/2, tal. płac. Okowita: tańsza, w miejscu bez beczi 14 1/2 pł., na dostawę wiosenną 14 3/8, maj-czer. 14 3/8 pł., czerw.-lip. 15 1/4—3/4 pł., lip.-sierp. 15 1/2, sierpień-wrześ. 15 3/4 tal. płac. Wypow. około 1200 węgpi pszenicy, 600 w żyta, 50 w grochu i 50,000 kwart okowity.

Na targu: pszenica 56—66, żyto 44—48, jęczmień 36—46, owies 26—30, groch 48—52, siano 1 tal. do 1 tal. 10 sgr., słoma 14—16—18 tal., ziemniaki 16—20 sgr.

Giełda warszawska, 16 marca.

List. zastaw. 100, 88 1/2 pł., — Oblig. skar. (rs. 100) 84 3/2 pł., Akcyje kol. żel. warsz.-wied. 76 1/2, żąd., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 68 pł., — Nowa pożycz. ross. 1864 prem. (5%) 108 1/2 pł., — Listy likw. (4%) 69 3/4 pł.

Berlin, w niedzielę 18 marca. (Kursa prywatne dzisiejsze). Z początku mniej później więcej życia; zakończenie nieożywione. Notujemy: francuskie 106 1/2—3/4 pł., lombardy 108 1/2 pł., galicyjskie 75 pł., marsjijskie brzeskie 152 pł., reńskie 121 1/2 pł., kolońsko-mińskie 156 pł., heskiej kolei północnej 66 1/2 pł., austriackie akcyje kredytowe 63 1/2—68 3/4 pł., losy z r. 1860 76 3/8 pł., pożyczka amerykańska 75—75 1/4 pł., krótkie wiedeńskie 98 pł., ultimo 97 3/4 pł., austr. akcyje kredytowe 68 3/4 pł.

Wiedeń, 16 marca. (Telegr.) Giełda wieczorna. Usposobienie niechętnie. Akcyje kredytowe 139,50, kolei żel. półn. 149,50, losy z r. 1860 78,20, losy z r. 1864 71,20, kolei państwa 162,50, galicyjskiej 163,80.

Wiedeń, 17 marca. (Telegr.) Giełda wieczorna. Zakończenie nieożywienie. Akcyje kredytowe 138,60, kolei północnej 149,50, losy z r. 1860 77,75, losy z r. 1864 70,63, kolei państwa 162,30, galicyjskiej 153,60.

CENY TARGOWE

Table with columns: w mieście Poznaniu, 16 marca 1866, and rows for Pszenicy pięknej szefl. 16 garn., Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiu zimowego, Rzepiku zimowego, Rzepiku latowego, Rzepiku latowego, Pataki, Masła garn., Konieczny czerw., Konieczny biały, Siana, cent., Słomy, Oleju, Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. with prices in tal. and sgr.

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyobliński w Poznaniu.



W czwartek dnia 15 marca rano o godzinie 6 umarł X. Wawrzyniec Kusniak, Proboszcz Zgromadzenia XX. Filipinów pod Gostyniem.

W środę dnia 21 marca rano o godzinie pół do dziesiątej odbędzie się za duszę s. p. Wawrzyńca nabożeństwo żałobne w Poznaniu w kościele kolegiaty s. Maryi Magdaleny. (1504)

Na dniu 18 b. m. o godzinie 4 po południu umarł w 72 roku życia swego Karol Gufer, typograf, tknięty paraliżem. Pogrzeb odbędzie się 20 b. m., po południu o god. 5, z mieszkania św. Marcina 4, na który zapraszają Koledzy.

W czwartek dnia 22 marca jako w rocznicę śmierci s. p. dra Okoniewskiego o godzinie 9 rano odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina w Poznaniu i w Zninie. [1513]

Grobowiec dla s. p. dra Okoniewskiego na cmenturzu św. Marcińskiego w Poznaniu ukończony, o czym licznych przyjaciół zgłoszono się zawiadania. [1514]

Roboty ciesielskie i materyjne, w wartości około 2100 tal., potrzebne do naprawy lewego pokładu mostu chwaliszewskiego poruczone zostaną w drodze licytacji.

Do tego wyznaczony termin na sobotę dnia 24 marca r. b. przed południem, w godzinach 10 do 12 w biurze Pana Stenzel, miejskiego budowniczego radcy, na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszej registraturze. Poznań, dnia 7 marca r. 1866. [1343] Magistrat.

Podpisany Zarząd przypomina niniejszym wszystkim Członkom Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla WKs. Poznańskiego, że według § 6 Ustaw tegoż Towarzystwa każdy jego członek obowiązany jest trzymać czasopismo różnicze przez Towarzystwo wydawane. Lubo zaś toż Towarzystwo nie ma dotąd wyłączonego swego organu; to wszelako i według dawniejszej uchwały Zarządu i według postanowienia tegoż Zarządu zapadłego na posiedzeniu dnia 15 zm. odbytym wspólnie z delegatami Dyrekcji Towarzystw filialnych, jako dotąd uchodził, tak i nadal uchodzić ma Ziemianin za takiż organ Towarzystwa; skąd wynika dla każdego członka obowiązek trzymania tegoż czasopisma, jako jedynego i niezbędnego środka do udzielania sobie pożytecznych spostrzeżeń i rozszerzania potrzebnych wiadomości z pola agronomii. Jeżeli pismo to nie zawsze i nie pod każdym względem zadaniu swemu odpowiadało, to zaiste obojętność dla niego raczej upadek jego, aniżeli podniesienie sprawdzić musi. Tylko żywy udział tak w pracy około niego, jak w popieraniu go materialnym może je dźwignąć i lepszą przyszłość zapewnić.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego. [1369]

Obywatela powiatu wschowskiego, u którego został: Prospekt Banku Toruńskiego zaprasza się o przesłanie go a miejsce przeznaczenia. [1460]

Ważne zebranie Towarzystwa różniczego poznańsko-szamotulskiego odbędzie się w Poznaniu w Bazarze w dniu 27 marca r. b. o godzinie 3 po południu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie delegowanego na posiedzenie zarządu Tow. centralnego w dniu 15 lutego r. b. 3. Zawiadomienie o rozporządzeniach zarządu Tow. centralnego i dyskusya. 4. Rozdanie zadań. 5. Wnioski dyrekcji. 6. Wnioski członków. Do licznego udziału zaprasza Dyrekcya. [1445]

Chcę i pragnę, a skoro rozwiązanie nastąpi, natychmiast uczynię. Na przedwczesne... nie mam... Stałem się już niegodnym? że naglisz o odsyłkę. [1509]

Poszukuje się od 1 kwietnia gubernera lub roztropnego i moralnego młodego człowieka religii katolickiej, mogącego przysposobić chłopca do Tercei. Gdyby grał na fortepianie lub na skrzypcach byłby tym pożądanym. Życzący sobie wejść w bliższe układy raczą przesłać listy pod adresem M. R. poste restante w Dolsku. [1499]

Towarzystwo żeglugi parowej Potulicki i Szaniolki. Wpłaty do naszej Spółki uskutecznić można już teraz, a uskutecznić należy najpóźniej do 1 kwietnia r. b. na ręce firmy bankowej Bniński, Chlapowski, Plater i Spółka w Poznaniu. Poznań 26 lutego 1866. Dyrekcya. [1102]

Chcę i pragnę, a skoro rozwiązanie nastąpi, natychmiast uczynię. Na przedwczesne... nie mam... Stałem się już niegodnym? że naglisz o odsyłkę. [1509]

Poszukuje się od 1 kwietnia gubernera lub roztropnego i moralnego młodego człowieka religii katolickiej, mogącego przysposobić chłopca do Tercei. Gdyby grał na fortepianie lub na skrzypcach byłby tym pożądanym. Życzący sobie wejść w bliższe układy raczą przesłać listy pod adresem M. R. poste restante w Dolsku. [1499]

Młody człowiek, Polak, który w dobrach niemieckich przez 1 1/2 roku jako elew, a następnie także 1 rok jako urzędnik ku zadowoleniu swego pryncypała pracował, poszukuje od 1 kwietnia lub 8. Jana r. b. miejsca, mianowicie w dobrach, gdzieby swe wiadomości mógł rozprzeżstrzeżić. Oferty uprasza za posr. Eksp. Dzień. pod cyfr. M. L. 100 [1281]

Poszukują służącego do handlu. Loga & Bieliński. [1518]

Dom. Pożarowo pod Wronkami poszukuje od 1. Jana r. b. porządnego i adanego kucharza, kawalera. Reflektujący zechcą się zgłosić fr. do rzeczonożego Dominium. [1493]

Dominium Karmin pod Pleszewem poszukuje od 1 kwietnia r. b. w swym zawodzie biegłego ogrodowego, ile możności nieznanego. — Reflektanci niech przesła swoje świadectwa kwalifikacyjne i prowadzenia, a jeżeli być może, niech się i osobiście przedstawia. [1497]

W aptece mojej, dawniej Kolskiego, znajdzie uożeń pod korzystnymi warunkami umieszczenie. [1493] R. Kirschstein. Poznań.

Porządna gospodyni w średnim wieku, znająca się dokładnie na kobiecym gospodarstwie, oraz na praniu, prasowaniu i szyciu, znajdzie umieszczenie od 1 kwietnia br. Pensya roczna czyni do 40 tal. wedle kwalifikacyi, prócz tanytemy od sprzedanego masła, drobiu itd. Czeladzi jest bardzo mało na stole. Zgłoszenia wraz z zaświadczeniami przesłać być winny fr. sub lit. U. G. L. poste restante Lopianno. [1511]

Od W. Noey przyjmie kilku uczniów na pensya. Wiadomość u p. Andrzejewskiego W. Garbary 5. I. [1512]

Przy placu Wilhelmskim jest pańskie pomieszczenie od św. Michała t. r. do wydzierżawienia, które mogłoby być także użyte na założenie handlu. Dokładniejszej wiadomości udzieli ekspedycya Dziennika na adres pod literą A. B. C. [1414]

Wszystkich tych, którzy za przedmioty z byłej księgarni mojej w Trzemesznie wzięte należności zalegają, a którym w miesiącu styczniu r. b. rachunki przesłałem upraszam najuprzejmiej, aby z długu swego najpóźniej do 1 kwietnia r. b. uiszcili się raczyli, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę użyć środków prawnych. Pelplin, dnia 14 marca 1866. J. N. Roman, księgarz. [1406]

Na sprzedaż stoi nowy elegancki pojazd z oknami przy ulicy Półwiejskiej Nr. 10. [1204]

Księgarnia J. K. Żupańskiego odebrała i poleca: Na dzisiaj. Rapsod tragi-komiczny przez *** Cena 2 zlp. [1519] James Smyth & Comp. w Peasenhall.

Siewniki z 11 rzędami 6' szerokości z nowymi patentowymi teleskopicznymi rurami, jak najzupełniejsze, franko do Poznania za 180 tal. 15 sgr. Siewniki ze 14 rzędami 6' szerokości z lejkami do. do. za 207 tal. 15 sgr. polecam jak najuniżej z powyższej fabryki, której maszyny odznaczały się w Anglii przez szereg 65 lat budową prostą, dokładną konstrukcyą budowy, a prócz tego tym przymiotem, iż nie wymagały wiele zaprzęgu. Kilka takich machin posiadam u mnie na okaz. Katalogi gratis. H. Humbert, przy ulicy Tauenzienstrasse 6b we Wrocławiu, dawniej zarządca handlu pod firmą J. D. Garret we Wrocławiu. [1496]

Wypredaż sądowa. Znaczny skład towarów modnych, należący do masy konkursowej Szymona Lascha zawierający: jedwabne, wełniane i półwełniane materye na suknie, bareżowe, lasełowe i atlasowe suknie, płaszczyki damskie, kabaciki, mantyle, szale (long shavls) chustki, obrusy, wełniane koszule, aksamity itd. ma być w dnie powszednie przed południem od godziny 9 aż do 5 po południu w lokalu handlowym w Rynku No. 57 po cenach tanich wypredanym. Ludwik Manheimer, sądowy zawiadowca masy. (1361).

Swój nowo założony Sgład muzykallów połączony z Wy-pożyczalnią, pod bardzo korzystnymi warunkami poleca szanownej publiczności. Prospekta rozdają się gratis. A. Olszewska, w Bydgoszczy, ulica Fryderykowska No. 36. (1505).

M. J. Kamiński Skład płócien i bielizny, Plac Wilhelmski No. 12, ma zaszczyt polecić po cenach jak najtańszych, w towarzystwo doborowym, płótna szlaskie, saskie i bielefeldskie, chustki do nosa płócienne i batystowe, białe i kolorowe, stołowe, ciagnioną i deptaną, ręczniki, gotowe koszule, kaftanki jedwabne, wełniane i bawełniane, pończochy, szkarpetki, barkan, pikę, dymki, szyrtyngi, batyst angielski, muśliny itp., oraz najprzedniejszą wodę kolońską, watę wełnianą, koldry watowane i materace z trawy morskiej. Płótna (50 łokci berl.) poczawszy od 6 talarów aż do najdroższych. [1516]

Zawiadamiam niniejszym Szanowną Publiczność, iż z dniem 13 marca r. b. otworzyłem w Chełmnie w Prusach Zachodnich przy ulicy Toruńskiej pod No. 263 Antykwarnią, skład obrazów i materyałów piśmiennych, i polecam takową łaskawemu uwzględnieniu. (1507). Chełmno w marcu 1866. M. Siewicz.

Lubownikom kwiatów i ogrodów, różnikom i leśniczym polecam mój obficie zaopatrzony skład różniczych i ogrodowych nasion; tegoroczny wykaz nasion (No. 27) każdego czasu udzielam i poselam franco i gratis. Bukiety itd. sporządzają się jak dotąd bardzo gustownie. Handel nasion i sztuczny zakład ogrodnicy Lokal handlowy: ulica Królewska 15a. Poznań, w wiosnie 1866. przy ulicy Królewskiej No. 15a i 6/7. (541) Henryka Mayera,

Lilionesa wonosó koprowa, ślady ospy, oddala żółta cerę, czerwoność nosa i liszaje. W przypadku nieskutkownia zwraca się pieniądze fl. po 1 tal., 1/2 fl. 17 1/2 sgr. Voorhoof-geest, tynktura na włosy i ku wywołaniu porostu włosów. Po jej użyciu ustaje natychmiast wypadanie włosów, w miejscach zupełnie gołych wyrastają nowe włosy, a w czasie najkrótszym dokładna broda. Mnóstwo atestów stwierdza to. Fl. 15 sgr., 1/2 fl. 8 sgr. Orientalny środek ku pozbyciu włosów, ku usunięciu zbyt niskiego porostu ciemienia i zdarzających się u kobiet śladów wąsa w przeciągu 15 minut. Fl. 25 sgr. Chiński srodek do farbowania włosów. Wyborny. Farbuje natychmiast prawdziwą barwą, ciemną lub też czarną. Fl. 25 sgr., 1/2 fl. 12 1/2 sgr. Dentifrice universell ku natychmiastowemu uśmierzeniu częściowego lub też roznatycznego bólu zębów. Fl. 5 sgr. A. Rennepfennig i Sp. Skład w Poznaniu u Z. Zadka i Sp. Nr. 5. ul. Nowa Nr. 5. (1517).

Wszystkich tych, którzy za przedmioty z byłej księgarni mojej w Trzemesznie wzięte należności zalegają, a którym w miesiącu styczniu r. b. rachunki przesłałem upraszam najuprzejmiej, aby z długu swego najpóźniej do 1 kwietnia r. b. uiszcili się raczyli, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę użyć środków prawnych. Pelplin, dnia 14 marca 1866. J. N. Roman, księgarz. [1406]

Większy kapitał ma być w ilości najmniej 20,000 talarów na pewne hipoteki i na dłuższy czas wypożyczonym. Starający się o pożyczkę, zechcą się zgłosić z dowodami bezpieczeństwa wprost do niżej podpisanego. Poznań, dnia 15 marca 1866. Bertheim, rzecznik i notaryusz. [1482]

Nowa broszura p. Rogeard wyszła co dopiero w Brukseli, w Poznaniu w księgarni L. Merzbacha:

L'échéance de 1869. Cena 10 sgr.

Siewniki z 11 rzędami 6' szerokości z nowymi patentowymi teleskopicznymi rurami, jak najzupełniejsze, franko do Poznania za 180 tal. 15 sgr. Siewniki ze 14 rzędami 6' szerokości z lejkami do. do. za 207 tal. 15 sgr. polecam jak najuniżej z powyższej fabryki, której maszyny odznaczały się w Anglii przez szereg 65 lat budową prostą, dokładną konstrukcyą budowy, a prócz tego tym przymiotem, iż nie wymagały wiele zaprzęgu. Kilka takich machin posiadam u mnie na okaz. Katalogi gratis. H. Humbert, przy ulicy Tauenzienstrasse 6b we Wrocławiu, dawniej zarządca handlu pod firmą J. D. Garret we Wrocławiu. [1496]

Wypredaż sądowa. Znaczny skład towarów modnych, należący do masy konkursowej Szymona Lascha zawierający: jedwabne, wełniane i półwełniane materye na suknie, bareżowe, lasełowe i atlasowe suknie, płaszczyki damskie, kabaciki, mantyle, szale (long shavls) chustki, obrusy, wełniane koszule, aksamity itd. ma być w dnie powszednie przed południem od godziny 9 aż do 5 po południu w lokalu handlowym w Rynku No. 57 po cenach tanich wypredanym. Ludwik Manheimer, sądowy zawiadowca masy. (1361).

Swój nowo założony Sgład muzykallów połączony z Wy-pożyczalnią, pod bardzo korzystnymi warunkami poleca szanownej publiczności. Prospekta rozdają się gratis. A. Olszewska, w Bydgoszczy, ulica Fryderykowska No. 36. (1505).

M. J. Kamiński Skład płócien i bielizny, Plac Wilhelmski No. 12, ma zaszczyt polecić po cenach jak najtańszych, w towarzystwo doborowym, płótna szlaskie, saskie i bielefeldskie, chustki do nosa płócienne i batystowe, białe i kolorowe, stołowe, ciagnioną i deptaną, ręczniki, gotowe koszule, kaftanki jedwabne, wełniane i bawełniane, pończochy, szkarpetki, barkan, pikę, dymki, szyrtyngi, batyst angielski, muśliny itp., oraz najprzedniejszą wodę kolońską, watę wełnianą, koldry watowane i materace z trawy morskiej. Płótna (50 łokci berl.) poczawszy od 6 talarów aż do najdroższych. [1516]

Zawiadamiam niniejszym Szanowną Publiczność, iż z dniem 13 marca r. b. otworzyłem w Chełmnie w Prusach Zachodnich przy ulicy Toruńskiej pod No. 263 Antykwarnią, skład obrazów i materyałów piśmiennych, i polecam takową łaskawemu uwzględnieniu. (1507). Chełmno w marcu 1866. M. Siewicz.

Lubownikom kwiatów i ogrodów, różnikom i leśniczym polecam mój obficie zaopatrzony skład różniczych i ogrodowych nasion; tegoroczny wykaz nasion (No. 27) każdego czasu udzielam i poselam franco i gratis. Bukiety itd. sporządzają się jak dotąd bardzo gustownie. Handel nasion i sztuczny zakład ogrodnicy Lokal handlowy: ulica Królewska 15a. Poznań, w wiosnie 1866. przy ulicy Królewskiej No. 15a i 6/7. (541) Henryka Mayera,

Lilionesa wonosó koprowa, ślady ospy, oddala żółta cerę, czerwoność nosa i liszaje. W przypadku nieskutkownia zwraca się pieniądze fl. po 1 tal., 1/2 fl. 17 1/2 sgr. Voorhoof-geest, tynktura na włosy i ku wywołaniu porostu włosów. Po jej użyciu ustaje natychmiast wypadanie włosów, w miejscach zupełnie gołych wyrastają nowe włosy, a w czasie najkrótszym dokładna broda. Mnóstwo atestów stwierdza to. Fl. 15 sgr., 1/2 fl. 8 sgr. Orientalny środek ku pozbyciu włosów, ku usunięciu zbyt niskiego porostu ciemienia i zdarzających się u kobiet śladów wąsa w przeciągu 15 minut. Fl. 25 sgr. Chiński srodek do farbowania włosów. Wyborny. Farbuje natychmiast prawdziwą barwą, ciemną lub też czarną. Fl. 25 sgr., 1/2 fl. 12 1/2 sgr. Dentifrice universell ku natychmiastowemu uśmierzeniu częściowego lub też roznatycznego bólu zębów. Fl. 5 sgr. A. Rennepfennig i Sp. Skład w Poznaniu u Z. Zadka i Sp. Nr. 5. ul. Nowa Nr. 5. (1517).

Wszystkich tych, którzy za przedmioty z byłej księgarni mojej w Trzemesznie wzięte należności zalegają, a którym w miesiącu styczniu r. b. rachunki przesłałem upraszam najuprzejmiej, aby z długu swego najpóźniej do 1 kwietnia r. b. uiszcili się raczyli, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę użyć środków prawnych. Pelplin, dnia 14 marca 1866. J. N. Roman, księgarz. [1406]

Zamiar zakupna dóbr. Nijęz podpisany odebrał polecenie w celu wyprzedkowania sprzedaży dóbr we Wiel. Księstwie Poznańskim dla pewnego księcia i dla kilku bardzo zamożnych rólników: 1) majątku w cenie od 600,000 do 200,000 talarów, 2) majątku w cenie od 200,000 do 400,000 talarów, 3) majątku w cenie od 90,000 do 120,000 talarów, 4) majątku w cenie od 50,000 do 100,000 talarów. Tych panów, którzyby swe dobra sprzedać zamierzali, upraszam jak najuprzejmiej, by o tém jak najwcześniej łaskawie uwiadomili raczyli rólnika i zastępcę niemieckiego banku hipotecznego dla Szląska Eugenio Wendrinera we Wrocławiu przy ul. Ogrodowej (Gartenstrasse) No. 10 [1495].

Nici do szycia z słynnej fabryki Marchalla, jedwab francuski, igły, tasiełki i inne tym podobne towary poleca J. Pawłowska, przy ul. Wrocławskiej No. 6. [1492]

W cegielni Pożarowskiej pod Wronkami znajduje się na sprzedaż 10,000 rurek drenowych 1 1/2" w jak najlepszym gatunku. [1494]

Baranki wielkanoce w cenie 4 zlp i niżej, Jajka wielkanoce w wielkim doborze, Succadę i cukier maczkowy poleca Frenzel i Sp., przy placu Wilhelmskim No. 7 i ulicy Wrocławskiej No. 38. [1515]

Ostatnią tegoroczną przesyłkę, pięknej i silnej herbaty otrzymałem i polecam takową ku uwzględnieniu; w Poznaniu, J. N. Piotrowski, w Hotelu du Nord. [1415]

4 sgr. 9 fen. swęce płące stearynowe i parafinowe świece płące odbiorcy 10 paczek, które poleca Michał Reich, przy ulicy Wronieckiej No. 91. [1501]

Swieże kielkie sielawy i bydlinki otrzy-mał A. Cichowicz, przy ul. Berlińskiej No. 13, naprz. kr. dyrekt. policyi. [1510]

Mydło, sodę, mączkę modrą i białą najprzedniejszej jakości poleca po cenach jak najtańszych Michał Reich, przy ulicy Wronieckiej No. 91. [1500]

Polecają się przeciwo-pedogrze i reumatyzmu w Lairitza wyroby z wełny leśnej chroniące od chorób i posiadające moc leczącą. Zaświadczenia każdego czasu przez rzeć można. Główny skład posiada Eugen Wernier, plac Wilhelmski 5. Inne składy posiadają: H. Kirsten wdowa, przy ul. Polnej górnej No. 14, L. Luer w Gnieźnie, M. Plasterk w Grodzisku. [911]

Swieże i dobre nasiona jarzyn traw i kwiatów po cenach niskich i stałych, poleca przysyłając cenniki łaskawie żądania franko i gratis Albert Krause, sztuozny ogrodnik i handlerz nasion Poznań, ul. św. Wojciecha 37/40. [1118]

Na probostwie w Modrzu można natychmiast dwustrznych zdrowych owiec, bliżej sztuk 300, maciorów i skopów, oraz przeszło jagniąt latosich, ryczących. Mający chęć kupna winni się zgłosić najpóźniej do Wielkanocy r. b. do proboszcza ks. Olszyskiego. [1508]

W Dobleszewicach pod Pa-kością jest 150 maciorów 150 czteroletnich skopów, 100 sztuk wyduje netto 3 centy wełny. Owce odebrać można po strzyżeniu. [1400]

W zarodowej owczarni Negretti w Zbnie pod Mogilem są 200 maciorów nadliczbowych na sprzedaż. Trzoda ta, od wielu lat bywa należycie zapładniana trykami lenszowskimi i hosztyckimi, co dotąd jest uchroniona od wszelkich chorób dziedzicznych. Waga przeciętowa łoskarskich run wynosi 3 funty 27 łót. Matthes [1503]

Około 100 maciorów, wełnistych i tnych nab.ć można w Brylewie pod sznem. [1461]

W Arkuszewie pod Głoznem jest 120 maciorów tnych do chowu, kocących się w maju, wraz z jagniętami na sprzedaż. Również 100 czterol-tnich skopów. Owce odebrać można po strzyż. 100 sztuk wyduje przeszło cent. wełny. [1400]